Nr 130. Kraków 7 Czerwca — Piątek. Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke*, *Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 6 czerwca.

Delegacya galicyjska uznała za stósowne naznaczyć stanowisko swoje w Radzie państwa. Dnia 3go b. m. na posiedzeniu czwartem Izby Niższej w rozprawach ogólnych nad projektem adresu, zabrał głos poseł Krzeczunowicz i przemówił w następujących wyrazach:

Nie mogę podzielać zapatrywania się adresu pod względem przedstawienia przeszłości a po części i pod względem życzeń na przyszłość. Co do przeszłości, występują w projekcie adresu widoki, które potępiają w ogóle politykę tak zwanego systowania, a z nią także wszystkie rozporządzenia, wciągu niego przez rząd powzięte, a właściwie rozporządzenia do prawodawczej władzy należące.

Pojmuję to ze stanowiska przedostatniego mówcy, który się stale trzyma ciągłości wspólnej konstytucyi lutowej, który nie chce wstrząsać ideą jedności państwa w tej konstytucyi państwa wyrażoną, a przeto uważa także przywrócenie konstytucyi węgierskiej i umowę z Węgrami za gwałt konstytucyjny, pojmuję, że mowca ten politykę systowania ze wszystkiemi następstwami prawnemi potępiać może. (Brawo! bardzo dobrze! z prawej strony Izby). Co do mnie, wystawić sobie nie mogę powodów, dla jakich w adresie, który nie powstaje na przywrócenie konstytucyi węgierskiej a układ z Węgrami jako pożądany i konieczny przedstawia, potępioną jest zarazem ta polityka systowania, która właśnie dała możność przywrócenia konstytucyi węgierskiej i układu z Węgrami.

Tem mniej atoli można jeszcze potępiać w ogóle rozporządzenia przez rząd wydane w okresie systowania, bo maszyna państwa zatrzymać się nie mogła, a szczególnie też przedsiębiorstwa przez rząd użyczone przyczyniły się do postępu interesów materyalnych.

Oprócz tych ogólnych względów mam również specyalne powody, dla jakich nie mogę przeciw polityce systowania występować.

Wiadomo bowiem, że Sejm galicyjski za konstytucyą lutową, a właściwie za przepisaną w niej reprezentacyą monarchii i jej kompetencyą nie wzdychał od samego początku; że wyraził podziękowanie za obudzoną patentem systującym z września 1865 r. nadzieję stosownej zmiany konstytucyi; a nakoniec, że reprezentacya Galicyi dziwnem zrządzeniem losu, właśnie dopiero w okresie systowania doszła do wykonywania niektórych praw konstytucyjnych. (Oklaski z prawej).

Przywrócenie konstytucyi węgierskiej osiągnięto w peryodzie systowania. Przywrócenie to, mogę naznaczyć, tak z powodu naszych uczuć dla sąsiedniego ludu węgierskiego, jakoteż ze względu na zajęte dawniej przez moich politycznych przyjaciół w Radzie Państwa stanowisko, nie tylko jako fakt, ale nadto witać jako uznanie prawa historycznego.

Jeden z poprzednich mówców mniemał, że prawny i konstytucyjny ustrój państwa wydaje się być narażony przywróceniem konstytucyi węgierskiej, że ukrywa ono w sobie właśnie gwałt konstytucyi zadany. Na tych samych wszakże argumentach oparli się i Węgrzy, skoro uznali, że dawniejszą ich konstytucyę gwałciły patenta lutowe, i żądali jej przywrócenia.

Z owym jednak faktem przywrócenia konstytucyi węgierskiej, jakoteż z odnoszącą się do niego zmianą konstytucyi lutowej, nie należy jeszcze uważać kwestyi konstytucyjnej za zamkniętą. Nie chcę podnosić argumentów, jakie odnośnie do reprezentacyi monarchii i jej kompetencyi, przytoczono za prawomocnością i prawną ciągłością konstytucyi lutowej i znów przeciw tej prawomocności i ciągłości; prowadziłoby to tylko do sporów, gdzie w końcu każdy pozostałby przy swojem prawnem przekonaniu, albo raczej, nie przy swojem prawnem przekonaniu, ale przy swym politycznym sposobie widzenia. (Brawo, z prawej)

Nie mogę wszakże pominąć oznaczenia stanowiska mego w tej mierze. Nie na drodze w twardych zarysach patentami lutowemi wytkniętej, która zresztą według mego sposobu widzenia po przywróceniu konstytucyi węgierskiej nie jest już wcale dostępną, spodziewaliśmy się i pragnęliśmy dojść do takiego porozumienia, jakieby zdolnem było przedewszystkiem utrwalić potęgę państwa, i uczynić zadość widokom i życzeniom tylu różnych ludów.

Posłuszni jednak konieczności wykazanej również w mowie tronowej, jak i wezwaniu JCMości, zebraliśmy się tutaj; albowiem i my także jesteśmy przekonani o wyrażonej w adresie potrzebie szybkiego uporządkowania stosunków państwowych, i o świadomości niebezpieczeństw, jakie nam zagrażają, w razie gdyby rozwiązanie tego ważnego pytania poszło na zwłokę.

Tej konieczności *poświęciliśmy tym razem* nasze przekonanie.

Sejm państwa jest dla nas także faktem, w skutek którego nowy prawny konstytucyjny porządek rzeczy zbudowany być może. (Brawo z prawej).

Nie opuściła nas nadzieja; nie chcemy porzucać nadziei, że nawet na rozpoczętej dziś drodze do zaspakającego porozumienia dojść można.

Ale takiego, spokojność trwale zapewniającego porozumienia się oczekiwać nie można, jeżeli konstytucyjno-autonomiczne prawa królestw i krajów do korony śgo Szczepana nienależących dla każdego w szczególności, jakoteż i ich stosunki w oznaczonych przedmiotach do wspólnej władzy prawodawczej i wykonawczej, nakoniec także ich stosunki do całej monarchii w sprawach wspólnych ustanowić się mającej władzy centralnej, w taki sposób ułożone nie zostaną, aby nienarażając potęgi państwa, słuszne żądania, różnie przedstawiające się moralne i materyalne interesa, jak niemniej znaczniejsze przynajmniej politycznie-narodowe indywidualności przynależne otrzymały uwzględnienie.

Myśl ta nie znalazła należytego w adresie wyrazu. W poprawkach naszych do odpowiednich ustępów projektu adresowego rozbierzemy to nasze zapatrywanie się.

Łączymy się w życzeniach w adresie wyrażonych tyczących się ustaw w duchu postępu i wolności, wszakże nie mogę się powstrzymać od uwagi, że w wielu krajach koronnych podobne a może gorętsze jeszcze są życzenia w tym kierunku, aby w niejednym względzie można się samemu urządzić swobodnie.

Jeden z poprzednich mówców zrobił w ogólności Słowianom zarzut, że właśnie znajdują się w związku politycznym z tak zwanem stronnictwem fedaralnem i klerykalnem. Mniemam, że każdy człowiek polityczny szuka w każdym oddzielnym przedmiocie sprzymierzeńców tam, gdzie ich znajduje. (Bardzo dobrze! Brawo z prawej). Obok tego muszę jeszcze oświadczyć, żeśmy w w naszym Sejmie nie jedną kopię z partyą klerykalną mieli do skruszenia, nie wielu nas ona wszakże pod duchownym właśnie względem trudności nabawiła.

Przeciwnie, na przedostatniej sesyi sejmowej, w bardzo ważnym przedmiocie, bo w sprawie rady wychowania zapadła u nas uchwała co do rady edukacyjnej, której kompetencya wkracza nieco w kompetencyę biskupów i stronnictw duchownych; jednakowoż nie spotkaliśmy żadnej opozycyi u większej części naszego duchowieństwa. Co się zaś tyczy feudalistów, to nie wiem, o jakich tu mowa była. Mógłbym sądzić, że to się ściąga tylko do tych panów z Czech, którzy w przeszłej Radzie państwa zasiadali. O ile wtedy czytywałem dzienniki, nie przypominam sobie, aby kiedykolwiek który z tych feudalistów był mówił lub głosował przeciw jakiej wolnej instytucyi. Może jednak tak było. Ale przypomnieć tego sobie nie mogę.

Natomiast feudaliści ci zaszli w wolnych instytucyach nierównie dalej, aniżeli inni mężowie wolności (głosy: Oho!), albowiem oprócz swobód ogólnych chcieli jeszcze autonomię zaprowadzić. (Zaprzeczenia po lewej stronie).

Nie byłoby, mniemam, stósownem nie uwzględniać żądań prawdziwej autonomii, zwłaszcza, że spełnienie ich może nastąpić bez narażenia państwa i bez szkody dla niego.

Nie możemy i tego przepominać, że w tej wysokiej Izbie stoją próżne krzesła, okoliczność prawdziwie ubolewania godna.

Jestem przekonany, że właśnie wielu z owych panów deputowanych, którzy się w tej wysokiej Izbie jako wysłańcy Czech i Morawy znajdują, nie wyszli z lekkiem sercem ze zwycięztwa w sejmach swoich odniesionego, i nie lekceważą rozjątrzenia, jakie w skutek walki powstało. Imby właśnie przystało wystąpić jako pośrednicy ze szczególną ogledności i wpływać na to, aby przez możliwe zaspokojenie życzeń ziomków ich niemieckich wewnętrzną spokojność w swych krajach przywrócić, iżby przynajmniej wielka część ludności tych krajów była w stanie opierać się zalotom sąsiedniego olbrzyma.

Słusznie bardzo powiada projekt adresu, że Austrya znajduje się na punkcie przesilenia, który stanowi o całej jej przyszłości, o jej bycie. Głos ten przestrogi powinien i to wskazywać, że w tak ważnej chwili konstytucyjnej budowy, nie obejdzie się bez kierowniczej idei państwowej, i że nie można spuścić z oka dziejowego zadania państwa.

Nawet za czasów absolutnych rządów, nie udała się asymilacya ludów Austryi, tem mniej stać się to może po zaprowadzeniu wolnych instytucyj. Usiłowania około takiej asymilacyi muszą się wciąż rozbijać, i nieobliczone wywoływać niebezpieczeństwa. Nie możemy zatem szukać zadania w Austryi w przeprowadzaniu niemożebnego asymilacyi procesu. Zadanie jej leży w tem, aby znakomite i wykształcone indywidualności, z jakich państwo się składa, czując się bezpiecznemi w swych własnych, historycznych i naturalnych prawach, znajdowały własny swój interes we wzmocnieniu tego między sobą związku jako rękojmi tych praw i aby wzajemnie się wspierały i silnie broniły. (Brawo).

W końcu muszę jeszcze nadmienić, jak mocne żywię w sobie przekonanie, że nasze otwarte i szczere działanie, nigdy i przez nikogo więcej nie będzie inaczej tłómaczonem, jak tylko, że szczerze nam chodzi o potęgę i pomyślność Austryi. (Brawo z prawej). Wzywa nas do tego nasz własny, niezaprzeczony interes. Prowadzą nas także wspomnienia naszej chlubnej historyi przed wiekami, kiedyśmy podobnie jak ludy berłu domu austryackiego podległe, bronili zachodniej oświaty i cywilizacyi przeciw barbarzyństwu (brawo z prawej) i również z temi ludami na polach bitew wspólnie krew przelewali. (Oklaski z prawej).

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 5 czerwca.

✝ W dzisiejszej rozterce dążeń i zasad, w braku zgody na środki i na systemat, zdaje się tylko jeden w Wiedniu dominować teraz kierunek, liberalizm. Ministerstwo przywracając w całości jednej części monarchii dawne, historyczne konstytucye, i drugiej połowie, choć mocno tem pokrzywdzonej, zwraca ono parlamentaryzm lutowy, zamyka ową epokę systowania konstytucyi, za co, mimo wielu innych powodów niezadowolnienia tysiączne odbiera podzięki. Czemżeż jest w istocie ten przywrócony centralistyczny parlamentaryzm, jeśli nie polem popisu dla liberałów wiedeńskich? Wolność rzetelna, która jest siłą organiczną daleko od niego, ona się krzewiła i rozrastała za epoki systowania w 18 obradujących sejmach, i wydała owoce dużo pożyteczniejsze właśnie za tamtego systematu. Lecz liberalizm a wolność to nie zawsze jednoznaczniki, prawdę tę tylokrotnie się objawiającą stwierdza i niniejszy objaw: w chwili kiedy przebijają się dążenia do skrępowania w jakiejś narzuconej formie pojedynczych części składowych monarchii, liberalizm wykwita bujnie.

Lecz zgoda i na liberalizm, gdyby do czegoś obowiązywał; delegacya polska z tradycyj już narodowych i z własnych dążności pewnoby mu nie stanęła w spak, gdyby ta forma nie była tylko płaszczem Józefa zerwanym przez Putyfarową na świadectwo fałszywego oskarżenia. Jak były mowy marszałków wskróś liberalnemi tak i liberalnemi są projekta adresów, lecz ile się w nich mieści liberalnych poręczeń, tyle się w nich mieści przeciwieństw prawdziwej wolności.

Liberalizm, który tak kwaśne wypowiada słowa o autonomii, który znów dąży do centralizmu o ile i kogo się da, a zatem do najprzykszejszej niewoli, bo niewoli wśród wolności. I my pragniemy wolnomyślności i jesteśmy dotknięci nieraz w liberalizmie, wydaje nam się stanowisko Węgrów wstecznem jakby uprzywilejowanem i legistymistycznem, jakby dawnego szlachcica o pełnych przywilejach w pośród zrównanych obywateli. I nas razi, że ugoda węgierska zawartą została między koroną a narodem, a nie między narodem, a innemi ludami, lecz skargi na tę pierwotną i najważniejszą obrazę wolności, która utrudnia ugodę, nie znajdujemy ani w mowach, ani w adresach. Autonomia to wolnomyślność, a *selfgovernment* to najwyższa forma wolności, w Austryi dotychczas liberaliści nie znają tych prawd, odrzucają autonomię, i nie dążą do selfgovernmentu: przeciwnie, wszędzie swobody narodowe i prowincyonalne będą ich miały przeciwko sobie. Lecz liberalizm ich nie przeczymy ma swoją konsekwencyą. Walcząc przeciwko wolnościom autonomicznym i narodowym, walczy także przeciwko swobodom kościelnym, a po jego antagonizmie przeciwko katolicyzmowi, poznać go łatwo. Tak, to jest zawsze jeden i ten sam liberalizm, który nie jest sprawą wolności ale sprawą frakcyi i antagonizmu, to teorya a nie rzetelna idea, to stronnictwo a nie zastęp przyszłości.

Jak wolność w poszczególnych krajach zdobywa się swobodami autonomicznemi, tak dla pojedynczych interesów czy korporacyj zdobywa się również udzielaną im autonomią. Tak oddzierżała się wolność handlu, tak wolność uniwersytetów i nauczania, tak wreszcie wolność kościelna i religijna; autonomia im nadana, swobody udzielone nie są przywilejami kosztem innych, nie krępują i nie zawadzają nikomu, ale normują ich stosunki, nadają im podstawę prawną i gwarantują ich wolność. Jednem z dzieł takich może najpotężniejszem na drodze wolności jest właśnie konkordat.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że konkordat obejmuje przywileje kościoła katolickiego panującego w państwie Apostolskiem — on przeciwnie stanowi *minimum* jego swobód, *minimum* cieśniejsze od udzielonych świeżo w Węgrzech przywilejów protestantom, krok po za nim kościół byłby w warunkach prześladowania i służebnictwa, i tego też właśnie domagają się liberaliści wiedeńscy.

Mają bo oni świetne antendencye, ich prototypem to Cesarz Józef I wielki liberalista i reformator. Otworzyć tylko karty jego panowania, a przekonamy sie, że i Włochy i Rosya w swoim prześladowaniu kościoła pożyczają tylko środków już tam próbowanych. Sprzedaż dóbr kościelnych jak reforma urzędowa liturgii paragrafami oznaczona, wszystko z dodatkiem zachowania tytułu religii panującej, a raczej religii służącej za środek panowania. Stan ten dotrwał do czasów konkordatu z małemi zmianami, i nietylko swobody kościelne na tem cierpiały, ale właśnie swobody społeczne i polityczne krajów i ludów, bo miały przeciwko sobie potęgę w rękach władzy skrępowaną, i jako narzędzie władzy używaną. Odmówiona wolność jakiejkolwiek instytucyi, czy korporacyi oddziaływa niewolniczo na wszytkie inne interesa. Kościół katolicki swobodny to gwarancya najszczytniejszej swobody: swobody sumienia — konkordat zwalony, to powrót józefinizmu na korzyść centralizacyi władzy i absolutyzmu, myię się, na korzyść parlamentu centralnego w Wiedniu, który popierany dziennikarstwem dzierżonem przeważnie w rękach Żydów będzie normował stosunki kościoła katolickiego: oto liberalizm! Niedarmo też nacechowano w kilku z tych aktów otwarcie, że pomimo takich trudności na drodze wolności się porozumiemy, to jest na drodze takiego liberalizmu. Chociaż zachodziły różnice i przeciwieństwa zgoda nastapi, skoro dla zadowolenia panów liberałów poświęcą kilka z swobód autonomicznych i rozedrą konkordat, natedy przystaną i na podział państwa i na ciężary finansowe, bo za to będą nabytki liberalizmu, autonomia narodowości składowych ukrócona, a kościół katolicki po dawnemu skrępowany.

Nie dziwilibyśmy się zgodzie na tych podstawach, bo znamy pewne dążności, które dalej idą niż wzmocnienie państwa i zadowolenie jego ludów — cieszymy się tem przynajmniej, że nasza delegacya jest w pozycyi choć w części powstrzymania tych rachub i stawienia im oporu. Słyszeliśmy, że kwestyą konkordatu wyjęła nasza delegacya z pod solidarności jako sprawę sumienia — sądzimy jednak, że i to zbytecznie, bo spodziewamy się, że nie znajdzie się nikt z Polaków, ktoby chciał stanąć w Wiedniu po stronie przeciwników wolności kościoła katolickiego, jeśli już nie z samego uczucia religijnego, to już z samego poczucia rzetelnej wolności, która Polaka do czegoś więcej obowiązuje niż liberała wiedeńskiego.

Wiedeń 4 czerwca.

— *r.* Wniosek wysłania na Kandyę mieszanej komisyi śledczej międzynarodowej, w celu zdania sprawy o stanie tej wyspy rządom podpisanym jako poręczyciele traktatu paryskiego z r. 1856, tudzież przedłożenia zmian potrzebnych w urządzeniach tej wyspy, aby przywieść ją do uspokojenia — wniosek ten znalazł w Anglii przyjęcie jedynie ze względu na to, że może odwlec ostateczne rozstrzygnięcie o losie wyspy. Tym sposobem uratuje się pozory, jakoby w kwestyi wschodniej coś robiono, a wśród tego łatwo usunąć ten przedmiot z pod narady monarchów zebranych w Paryżu. Anglia więc przystała na wyznaczenie komisyi, ale nieprzyjęła na siebie zobowiązania pod względem następstw zarządzonego śledztwa, ani pod względem propozycyj, jakieby większość komisyi miała przedstawić. Praktycznie rzeczy biorąc, śledztwo to komisyi niczem innem nie jest, jak odwrotem tych rządów, które dawniej napierały Anglię, aby się wdać bezpośrednio w sprawę kandyjską, jeżeliby Porta niebyła w możności stłumić powstania w pewnym oznaczonym terminie. Czas działania komisyi, które się może przeciągać z łatwością bardzo długo, jest oraz o tyle przedłużeniem terminu, jaki sobie może założyć Omer pasza, aby jeszcze raz przedsięwziąść stanowczy zamach na powstańców. Równocześnie jednak śledztwo w następstwach swoich przywiedzie faktyczne zawieszenie

Część literacko - artystyczna.

OBECNY STAN TEATRU POLSKIEGO

we Lwowie.

Sprawy krajowe ogólniejszego znaczenia nie dozwalają tak często, jakby należało, zwracać uwagi na stan teatru tutejszego, a przecież scena polska we Lwowie, w tem jedynem obok Krakowa mieście, gdzie w chwili obecnej myśl polska swobodniej niż gdziekolwiek indziej rozwijać się może, z tego samego już względu jest instytucyą wielkiego znaczenia, i wiele zależy na jej kierunku i światłem prowadzeniu, do czego głównie przyczynić się może światła, przychylna, lecz sprawiedliwa i przedewszystkiem bezstronna krytyka, tak bardzo dla każdej sceny pożądana. Krytyka bowiem umiejętna, jeżeli z jednej strony jest wskazówką należytego kierunku sceny, z drugiej rozbudza smak i zamiłowanie sztuki w publiczności, tego jeżeli nie zawsze trafnego, to najpotężniejszego krytyka, do którego sądu i wyroczni koniec końcem każdy teatr zastósować się musi i do pewnego przynajmniej stopnia być mu posłusznym, pod karą upadku i samobójstwa.

Od trzech lat jak p. Adam Miłaszewski objął dyrekcyę sceny polskiej we Lwowie, rozmaite o niej dawały się słyszeć głosy w dziennikarstwie i między publicznością. Nowa dyrekcya nim jeszcze miała czas okazać, czem jest i czego się można było po niej spodziewać, spotkała się zaraz w pierwszych chwilach z objawami niechęci, do publicznego dochodzącemi skandalu, co już samo wskazywało nieczystość źródła tych ulicznych swawoli, jakich nigdy przedtem nie były świadkiem ściany teatru naszego. Zajścia te wywołały wprawdzie oburzenie publiczności, ale są one dowodem, na jak ciernistą drogę wstępował p. Miłaszewski obejmując dyrekcyę tutejszej sceny i ile przykrości doznać, ile przeszkód przewalczać musiał od samego początku. Krytyka dziennikarska niemniej surowo obeszła się z p. Miłaszewskim. Zarzuty czynione dzisiejszej dyrekcyi teatru polskiego ściągają się głównie do tego, iż dyrekcya wprowadzeniem do repertoarza operetek nadaje scenie kierunek zbyt lekki, który wykluczając wyższe zadania sztuki, przeradza scenę w chwilową zabawkę, dogadzając płaskim zachceniom niedzielnej publiki lub amatorom lekkiej muzyczki.

Jakoż istotnie dyrekcya wprowadziła na scenę w roku zeszłym kilka nowych operetek i powtarzała każdą z nich po razy kilka przy przepełnionym teatrze. Okoliczność tę przytaczają zwolennicy dyrekcyi teatru na jej obronę. „Dyrekcya, powiadają oni, zniewoloną była do chwycenia się tego środka ratunku, zniewolona smakiem publiczności, aby uchronić się od strat pieniężnych, na jakie przedstawianie sztuk poważniejszych ją częstokroć naraża. Publiczność zatem, a nie dyrekcya, winna, że taki a nie inny układa się repertoar; bo do smaku publiczności musi dyrekcya stósować się koniecznie, jeżeli nie chce narazić się na bankructwo.“

I przeciwnicy i obrońcy mają do pewnego stopnia słuszność po sobie. Rozpatrzenie się nieco bliższe a bezstronne w tej sprawie okaże, ile rzeczywiście po czyjej stronie jest winy, jakie były i są usiłowania dyrekcyi, jaki rzetelnie jest stan teatru Lwowskiego i jakiemi środkami możnaby skutecznie podźwignąć scenę i dalszy jej rozwój zapewnić.

Między każdą sceną i publicznością istnieje pewien węzeł sympatyczny. Scena a publiczność wywierają obopólny wpływ na siebie. Smak estetyczny publiczności, stopień jej wykształcenia, sfera wyobrażeń powszechnych wywierają z jednej strony potężny wpływ na scenę, są one, że tak powiem warunkami wytycznemi, do których scena koniecznie stósować się musi, pod karą zupełnej obojętności publiki i bliskiego upadku. Z drugiej strony znowuż scena umiejętnie kierowana wpływa na coraz wyższe w ciągu czasu wykształcenie smaku publiczności, na rozszerzenie sfery jej pojęć estetycznych, a tak zwolna sama stwarza sobie warunki dalszego swego rozwoju. Jest to więc jakby się zdawało koło błędne obopólnego działania, w którem się zawsze stosunki sceny do publiczności i publiczności do sceny obracają. Scena dobrze kierowana, lubo musi się do pewnego stopnia stósować do poziomu swej publiczności, kształci ją przecież i podnosi z czasem, a przez to i sama się podnosi. Scena jest szkołą publiczności, a jaka szkoła taki i uczeń. Źle prowadzona scena psuje w ciągu czasu smak publiczności, dobra wykształca go i uszlachetnia.

Wychodząc z tej zasady przyznać musimy, że od lat już wielu scena Lwowska nie wypełniała należycie swego zadania i bardzo niekorzystnie na usposobienie estetyczne publiczności naszej wpływała. Znikły i zapomniały się świetne tradycye dawnych czasów, i od lat kilkunastu wszystkie okoliczności jakby umyślnie pracowały na to, ażeby zatrzeć pojęcie wyższej sztuki, spowszednić smak publiczności, a teatr ze świątyni muz zmienić w mniej więcej zabawne widowisko. Wiadoma była i jak nisko upadła scena Lwowska za czasów dyrekcyi Chełchowskiego. Starał on się jedynie bawić gmin najpotworniejszemi widowiskami, bez myśli i ładu, sztukami tak zwanemi niedzielnemi, o wielu aktach i obrazach, które wyparły z repertoarza wszystkie inne rzetelniejszej wartości utwory dramatyczne. Kierunek ten nie mógł oczywiście wpłynąć na rozwój estetycznego smaku publiczności, ale przeciwnie strącał go do coraz niższego poziomu i szlachetniejsze zacierał tradycye. Stan sceny pogorszył się do tego stopnia, iż sam rząd ujrzał się zniewolonym wpłynąć na to, ażeby kontrakt zawarty z Chełchowskim zerwano i tegoż od dyrekcyi usunięto, poczem przez jakiś czas administracya fundacyi hr. Skarbka na własną rękę prowadziła scenę pod naczelnym kierunkiem p. Filipiego byłego komisarza policyi.

Po takim przeciągu boleśnego dla sceny bezkrólewia objęli wreszcie dyrekcyę zasłużeni, ulubieni, dawni artyści nasi pp. Nowakowski i Smochowski. Ożywiły się nadzieje, że przecież scena Lwowska podźwignie się raz z upadku i pod umiejętnem a dzielnem kierownictwem obu nestorów sztuki dramatycznej przypomni świetne czasy, świetne sceny Lwowskiej tradycye. Pisma czasowe, a mianowicie ówczesny *Dziennik literacki* podnosił nadzieje te do najwyższego stopnia i wszelkiemi sposobami spółczucie dla nowej dyrekcyi rozbudzić się starał. Spółczucie bez tego było wielkie, bo publiczność Lwowska lubi teatr i zawsze to okazywała a nowi dyrektorowie z dawna byli jej ulubieńcami. Znalazła też nowa dyrekcya zaraz na wstępie wszystkie ułatwienia, na jakie tylko ze strony publiczności liczyć mogła. Rozebrano skwapliwie abonament na loże i krzesła, tak, że dyrektorowie ujrzeli się z góry w posiadaniu znacznego dochodu, którym na korzyść sceny, ku jej podniesieniu rozrządzać mogli. Przy powszechnej, do egzaltacyi niemal posuniętej, sympatyi, przy powszechnie objawiającym się podówczas spragnieniu dobrej sceny mogła dyrekcya niewątpliwie podnieść ją rzetelnie i dać jej wyższy odpowiedni zadaniom dramatycznym kierunek. Że tego nie uczyniła, nie wchodzę z jakich powodów, że cały kierunek sceny zawiódł oczekiwanie i położone w nowej dyrekcyi nadzieje, o tem wszyscy wiedzą a na przekonanie dosyć przeczytać wielokrotne skargi na ów stan rzeczy w ówczesnych pismach czasowych, które surowo dyrekcyi zaniedbanie sceny i zły jej kierunek wyrzucały. Zamiast starać się smak publiczności do poważniejszego podnieść nastroju, dyrekcya zaczęła ją przyzwyczajać do lekkich operetek i wodewilów, dla tego, że widowiska takie nie wymagały wielkich wysileń i nakładów a dobrze się opłacały. Upadał tedy coraz bardziej smak publiczności a wzrastało natomiast zamiłowanie w lekkiej muzyczce i krotochwili, śpiewem przeplatanej. Wzrastające ztąd skażenie smaku musiało być bardzo widoczne, skoro nawet *Dziennik literacki* tak przychylny dyrekcyi ówczesnej, który nieraz karcił aktorów, ale nigdy nie ośmielał się targać na dyrekcyę, uczuł się przecież głosem powszechnym zniewolony potępić krzycząco szkodliwy kierunek sceny i tak o tem pisze w Nrze 119 z r. 1858:

„Coraz widoczniej się okazuje, że nasz teatr Lwowski zupełnie odmienny bierze kierunek, że wodewil i krotochwila przeważać poczyna. Taki to wpływ wywarło przyjęcie jednej wodwilistki! Aby ją zatrudnić, dramat i trajedya musiały całkiem w głąb się usunąć; artyści i artystki dramatyczne muszą się uczyć śpiewu, kształcąca się młodzież tylko do wodwilu sposobić się może. A co najgorsza, nawet między publicznością zaczyna się wyrabiać, daj Boże, żeby nie przeważać, ów gust lekki, tylko za używaniem, za bawieniem w teatrze goniący. Naukę, rozbudzanie myśli poważniejszej, życia narodowego, traci nasz teatr coraz więcej z oka; bogdajby nie przyszedł do tego upadku, iż rozbudziwszy sam zamiłowanie w wodewilach i operetkach w publiczności, tylko przedstawieniem ich ciągłem utrzymać się będzie mógł.“

Niestety! Stało się to, co słusznie przewidział *Dziennik literacki*; i kiedy po kilku latach objął P. Miłaszewski dyrekcyę teatru i chciał zaraz w pierwszym roku poważniejszy nadać kierunek scenie polskiej przez wprowadzenie na nią dramatu i trajedyi, publiczność tak mało uczęszczała do teatru, że nowy dyrektor ogromne w pierwszym roku poniósł straty pieniężne i ujrzał się zmuszonym częściowo przynajmniej na jakiś czas zastósować się do zwichniętego smaku publiczności, chcąc straty poniesione powetować i od zupełnego zastrzedz się upadku.

(Dokończenie nastąpi).

broni jeszcze przed upływem tego terminu; czego państwa przychylne Grekom pragną, aby zwolna przygotować rozwiązanie kwestyi kandyjskiej, to jest przyłączenie wyspy do Grecyi.

Zdaje się nie potwierdzać wiadomość przed kilkoma dniami nadeszła tu z Belgradu, jakoby na południowym stoku gór w Bułgaryi przyszło do zajść krwawych, utworzyć się tam bowiem miały bandy ruchawki, które już zaczepiają Turków. Stronnictwo ruchu w Serbii, nie pierwszy raz buduje plany swoje na powstaniu bułgarskiem, lecz nie zdołało przywieść go dotychczas do skutku; natomiast zawczasu puszcza pogłoski tego rodzaju, mniemając, że się spełnią. Podobnie rzecz się miała niedawno z powstaniem w Epirze i Tesalii, o którem już dzienniki greckie przynosiły biuletyny zwycięzkie; gdy tymczasem pokazało się, że ani jeden strzał nie padł. Całe to powstanie, na którem rząd grecki opierał już swoje żądania względem przyłączenia Epiru i Tesalii, pokazało się być zupełnie nie wojowniczem. Banda bowiem kleftów przesiadująca we wsi granicznej Agrafa, żyjąca z łupiestwa, zapuszcza zagony swoje w posiadłości tureckie i uprowadza pasące się trzody owiec, a to na przemian w powiaty Laryszy lub Janiny, a zatem raz się pojawi w Epirze, drugi raz w Tesalii.

Rzym 29 maja.

Swietna była manifestacya, jaką uczyniono dla Ojca Swiętego, gdy przeszłéj soboty przybył do kościoła Naj. Panny Snieżnéj na nabożeństwo przygotowawcze do kanonizacyi. Nadzwyczajny tłum okrył całą pochyłość Eskwilinu, na którym się wznosi Liberyańska bazylika. Różnokolorowe bractwa rzymskie snuły się po niéj długiemi procesyami i przypominały widowisko tak uroczyste i rzewne, jakie przedstawiały te same miejsca podczas pamiętnego jubileuszu za Polskę. Gdy Ojciec Swięty przybył i gdy odjeżdżał do Watykanu, rzesze te wielkie stanęły jednolitą masą na jego drodze; zewsząd powiewano chustkami, a głośne się okrzyki na cześć jego rozlegały. W kościele Papież otoczony wszystkiemi kardynałami i nowo przybyłymi biskupami, których przyjechało już dwudziestu ośmiu, odśpiewał litanie o Wszystkich Swiętych, a potem udzielił błogosławieństwa Przenajświętszego Sakramentu. Złóbek betleemski wystawiony był na wielkim ołtarzu wśród świateł tysiąca. Oddawna już wracającego do Watykanu Papieża nie witano z takim zapałem. Można powiedzieć, iż wszystkie klasy ludności wzięły udział w téj świetnéj manifestacyi począwszy od arystokracyi rzymskiéj, która całem ciałem na nią przybyła, aż do najuboższego ludu. Nazajutrz Papież był w kościele św. Filipa Nerynsza patrona Rzymu, którego święto obchodzono. Udał się tam z orszakiem wielkich uroczystości, poprzedzony przez krucyfera z krzyżem naprzód jadącego, wiózł ze sobą w galowéj pozłocistéj karecie kardynałów Morichiniego i Vannicellego świeżo przybyłych. Tą razą także gęsty tłum znajdował się na jego drodze. Na karetę papieską nogą za nogą jadącą rzucano z okien i z balkonów róże pełnemi garściami. Biskupów wschodnich wielu było widać w koło Ojca Swiętego podczas nabożeństwa. Ci bowiem, a mianowicie ormiańscy, najliczniéj dotąd przyjechali. Dnia 3go czerwca odbędzie się konsystorz tajny, na którym prekonizowany będzie nowy patryarcha ormiański, tudzież inny publiczny, na którym kardynałowie i biskupi w nim udział wezmą także, i zapytywani będą względem przyszłéj kanonizacyi bł. Józafata Kuńcewicza, Piotra Arbues i 18 męczenników holenderskich. Konsystorze przedkanonizacyjne odbywać się będą w górnéj sali nad atrium św. Piotra, gdyż inne sale w Watykanie nie zdołałyby pomieścić tak znacznéj ilości pasterzy.

Uroczystości ośmnastéj wiekowéj rocznicy męczeństwa św. Piotra będą nader wspaniałe. Dnia 28 czerwca Ojciec Swięty odprawi sam nabożeństwo w kościele San Pietro in Montorio na Janikule, gdzie Książę Apostołów był ukrzyżowany. Będzie on celebrował w tempietto Bramanta stojącym na miejscu, gdzie podług tradycyi wbity był wierzchołkiem w ziemię krzyż św. Piotra. W dzień wielkiego święta podczas uroczystego nabożeństwa wszystkie piękności i czary muzyki zebrane będą w Watykańskiéj bazylice. Trzy chóry, każdy złożony ze stu głosów, umieszczone będą pierwszy w zwykłem miejscu papieskiéj kapeli, drugi w olbrzymich oknach facyaty, trzeci w kopule. Chóry te liczące najlepszych w Rzymie i we Włoszech śpiewaków będą sobie odpowiadały na przemian wśród niezmiernej przestrzeni największéj w świecie świątyni odgłośnemi marmurami wykładanéj. Najwyższy chór z najdźwięczniejszych i najsłodszych głosów złożony, będzie przedstawiał rajską melodyą i wyobrażał anielskie chóry w otwartem niebie śpiewające. Chóry te niezrównane wykonają najprzód *Tu es Petrus* Palestriny a potem znakomitą kompozycyą *maestra* Mustafy znanego soprano papieskiéj kapeli umyślnie na tę uroczystość ułożoną. *Maestro* Meluzzi dyrektor wspomnionéj kapeli znalazł niedawno w jéj archiwum nieznaną mszą pośmiertny utwór wielkiego Palestriny. Msza ta będzie podobno wykonana w dzień św. Piotra; ma to być arcydzieło.

Rozbójnictwo nie ustaje w państwie papieskiem. Rząd jest przekonany, iż bandy, które się ukazały ze strony Toskanii, są to po prostu garibaldziści, a to mniemanie potwierdzone jest różnemi dowody. Tak np. w upłynionym tygodniu wojsko papieskie wzięło do niewoli dwóch z tych nowo przybyłych rozbójników, i pokazało się w rzeczy saméj, iż to byli dawni ochotnicy jeden z Rimini, drugi z Rzpltéj San Marino, którzy służyli obaj pod Garibaldim. W prowincyi Frosinone wczoraj dwaj rozbójnicy zabici zostali przez wojsko. Nadto dzienniki włoskie ważne w téj mierze zawierają wskazówki. *Diritto* organ demokracyi włoskiéj usiłuje usprawiedliwić bandy grasujące na pograniczu toskańskiem z zarzutu okrucieństwa i chciwości i kończy oświadczając bez ogródek, że to są ochotnicy i bracia, których jedynem zadaniem jest obalenie rządu papieskiego. Atoli polityczny charakter band wcale się dotąd nie objawił. Pewna niespokojność z tego względu panuje w rządowych sferach. Lękają się, by po kanonizacyi inne silniejsze napady nie nastąpiły. Niesłyszany już od grudnia wyraz: *wyjazd Ojca Swiętego*, znowu krąży z ust do ust. Atoli zkądinąd sami stronnicy papieskiego rządu najbardziéj niegdyś przeciwni zgodzie z Włochami zapewniają teraz, że w rychle przyjdzie do porozumienia. P. Tonello pisał temi dniami, że wrócić na teraz nie może, nie iżby ministeryum miało nieprzychylne zamiary względem Rzymu, i owszem, ale kwestya finansowa zmusza chwilowo gabinet odłożyć wszystkie inne sprawy, a w téj liczbie i religijną, na stronę, a obmyślać jedynie sposób zaradzenia niebezpieczeństwom pieniężnym. Skoro tak gwałtowna potrzeba zaspokojoną zostanie, rząd wróci chętnie do układów duchownych.

Wiedeń 5 czerwca. W Izbie poselskiéj Rady państwa zasiadają na ławie ministrów pp. Becke, Komers, Taafe, później Beust.

Prezes zawiadamia Izbę o śmierci posła, radzcy nadwornego p. Taschka. Posłowie okazują swój żal przez powstanie, poczem Izba przechodzi do porządku dziennego.

Pierwszy zabiera głos poseł Dr Sturm z Morawy (za). Mowca zgadza się z dualizmem, dla tego niezawodnie, że tenże jest dziś myślą przewodniczącą i nie żałuje zupełnie docinków wszystkim tym, którzy nie są równego z nim zdania, bez względu, czyto są centraliści, czy federaliści, a i stronnikom konkordatu nie przepuszcza. Po téj mowie burzliwej zabiera głos Dr Ryger także z Morawy. Żywi on przekonanie, że przywrócenie węgierskiego ustawodawstwa z r. 1848 nie może być faktem już dokonanym, gdyż takowe w Węgrzech nigdy obowiązywać nie mogło, z powodu, iż nie zostało w żadnym komitacie zaciągniętem w księgę ustaw. Pytanie, czy politycy węgierscy zechcą podzielić to zdanie p. mowcy z Morawy. Zresztą broni tenże stanowiska patentu lutowego i odmawia kompetencyi Radzie państwa do obradowania nad kwestyą węgierską, ponieważ takowa nie została jako projekt rządowy Izbie przedłożoną. Poseł Froschauer wnosi zamknięcie rozprawy ogólnej; wniosek jego zostaje przyjętym. Dr Mühlfeld wykreśla się z pocztu mowców w rozprawie ogólnéj, zachowując sobie prawo mówienia przy obradach szczegółowych. Prezes przerywa posiedzenie celem wybrania mowców jeneralnych. Po półgodzinnéj przerwie poseł Mende wybrany jeneralnym mowcą zabiera głos w obronie adresu: główną treść i dążność mowy jego podał korespondent wiedeński w numerze wczorajszym. Mowca kładzie nacisk na posłannictwo Austryi szerzenia oświaty na wschodzie, do spełnienia którego potrzeba przedewszystkiem zgody wewnętrznéj. Pierwszym zaś krokiem do takowéj, jest ugoda z Węgrami; trudno przejść do porządku dziennego nad ośmiowiekowem prawem ludu węgierskiego; a gdyby Węgrzy sami, srogo uciśnieni od czasów klęski pod Vilagos byli odstąpili od konstytucyi swojéj, zniszczyliby jedyną warownię, za murami któréj prawo konstytucyjne i wolność w Austryi znalazły jedyne schronienie (oklaski z prawéj). Dla tego radzi podać Węgrom dłoń bratnią do przymierza zaczepnego i odpornego w sprawie wolności. Lecz patent lutowy znalazł opozycyą nie tylko w Węgrzech, ale i w krajach cislitawskich; wypada więc dać rękojmię narodowościom (oklaski z prawéj). W końcu zwraca się do prawicy zachęcając ją, aby nie traciła nadziei i przyczyniła się ze swéj strony do odbudowania państwa.

Przeciw adresowi przemawia jeszcze Hanisch w sposób niezrozumiały, po nim p. minister Becke, którego mowę również treściwie podał już korespondent wiedeński.

Minister br. Beust zabierając po raz pierwszy głos w Izbie prosi o pobłażanie, wyraża dobre swoje chęci, wspomina o trudnem swem stanowisku i tak daléj rzecz ciągnie:

„Powołany zostałem do tego wielkiego i pięknego państwa, abym prowadził politykę jego zewnętrzną. Że zaś podjąwszy się tego zadania, doszedłem wnet do przekonania, że stanowisko Austryi na zewnątrz, jéj wpływ i kredyt tylko wtedy odzyskanemi być mogą, jeżeli ugoda z Węgrami wprawdzie rozpoczęta, ale pozbawiona nadziei udania się, stanowczo ukończoną, a równocześnie w innych krajach monarchii stały stan konstytucyjny przywróconym i zarząd liberalny zaprowadzonym zostanie, — to, Panowie, głównie przyczyniło się do obrotu, który Europa przyjęła z zadowoleniem i uszanowaniem, i który także projekt adresu uważa jako przez okoliczność nakazany i udać się mogący.“

„Albowiem, jeżeli, Panowie, Wysoka Izba wedle projektu adresu nagania rzeczy przeszłe, i surowe napomnienia i żądania stawia dla przyszłości, ja w tem upatruję program, którego dewizą: Nie wstecz, tylko naprzód! (Żywe oklaski zewsząd). Panowie, rząd nie odrzuca tego programu“.

Mowca podnosi, że tylko obecnemu ministerium zawdzięczyć należy możebność stawiania programu na podstawie konstytucyjnéj, i zapytuje, czy stan przez toż ministerium zaprowadzony zasługuje na nazwę wzmagającego się pomięszania, jaką mu nadał jeden z mowców poprzednich. Przypomina następnie, że ugoda z Węgrami, w chwili, kiedy się stała faktem, kiedy zamianowano ministerium węgierskie, przychylnie przyjętą została w kołach, do których należała obecna większość Izby; nie użala się, że usposobienie to się odmieniło, gdyż leży to w naturze rzeczy, że się prędko zapomina o dobrem, podczas gdy rzecz przykra coraz przykrzejszą się staje. Prawią o programatach i experymentach rządu i sławią zalety systemu jednoczącego, a zapominają, że Austrya inaczej jest złożoną, jak potężni jéj sąsiedzi; ci sami, którzy wskazują na wklinowane położenie jeograficzne Austryi, żądają, aby ona tak sobie postępowała, jakby graniczyła z Oceanem. Nie rozchodziło się o to, aby wymyśleć dobrą teoryą, gdyż tu stosunki są dane, chociaż nie czuje się powołanym zdawać sprawy z tego, co dawniéj zaszło w Austryi, jednakowoż w usprawiedliwieniu tego, co sam zdziałał, nie może całkiem pominąć przebiegu historycznego. I dla tego zapytuje się:

„Czyż to była moja lub obecnego ministerium wina, że nie korzystano z lat dziesięciu, które upłynęły po upadku rewolucyi węgierskiéj, i w których już przez samo zwołanie sejmu węgierskiego zdołanoby zaspokoić Węgrów w sposób najkorzystniejszy dla innych części państwa (Głosy: Bardzo dobrze! prawda!) Czyż ja mam być odpowiedzialnym za to, że cztery lata świeżego życia konstytucyjnego w Austryi pod względem sprawy węgierskiéj doprowadziły tylko do tego, że dualizm obecnie tak niemile widziany, już wtedy w ten sposób na jaw wystąpił, że jedna połowa, to jest cislitawska, miała konstytucyą, druga zaś nie? (Oklaski po prawéj). I czyż nareszcie mnie przypisać można, jeżeli po tem wszystkiem nastąpił krok nieunikniony do bezpośredniego porozumienia się z Węgrami, jeżeli wypuszczono z rąk główną dźwignią do zabezpieczenia interesów cislitawskich, i zawieszono Radę państwa, któréj głos mógł być wielce równoważnym? (Oklaski z lewicy). Panowie! Fakta w historyi konstytucyi tego państwa nakręciły się w saméj rzeczy tak, że się nieraz mimowolnie przekręcają. Nadspodziewanie dowiedziałem się tu wczoraj, że obecne ministerium zawiniło i klęskę pod Królowymgrodem (wesołość), gdyż jeden z szanownych mowców powiedział, że nie zawieszenie konstytucyi przyczyniło się do téj klęski, lecz odstąpienie od zawieszenia.“ (Wielka wesołość.)

Mowca sądzi, że po owych trzech okresach, o których wspomniał, nie pozostał żaden wybór, i poczytuje za fakt szczęśliwy, że korona z własnéj inicyatywy rozpoczęła nowy porządek rzeczy we Węgrzech od mianowania ministerstwa umiarkowanego, opierającego się na większości narodu, które jest dobrze usposobionem dla dynastyi, dla kraju i państwa. Wspominając o konieczności zawarcia ugody z Węgrami, nie ma wcale na myśli nieszczęsnych zdarzeń, które zachwiały potęgę monarchii.

„Co głównie uwzględnić wypadało, tem była ważna okoliczność, że jeżeli się z krajem i narodem, który od wieków wraz z mlekiem macierzyńskiem wysał życie konstytucyjne, traktuje od lat wielu nad przywróceniem mu konstytucyi, w kraju tym u najwyższego i najniższego — jak w saméj rzeczy było — utwierdzić się musiało przekonanie, że konstytucya nienaruszona przywróconą mu być musi, i pod takiemi warunkami jest to rzeczą niemałéj wagi, że sejm węgierski po klęsce pod Królowymgrodem okazał się pochopniejszym do ustępstw, aniżeli przedtem“.

Następnie minister wynurza życzenie swoje, aby Izba sumiennie trzymała się drogi projektem wytkniętéj, i aby nie przeszła na pole wyczekiwania, którem mało co osiągnąć można, gdyż wobec sprawy przekształcenia toczącéj się w Europie, wypada liczyć się z danemi stosunkami, nie zaś z czczemi teoryami i życzeniami; prosi, aby nie dozwoliła zakradać się do obrad nieufności systematycznéj, która udaremniła nieraz najlepsze i najszlachetniejsze zamiary. Załatwienie pokojowe sprawy luxemburskiéj uważa po części za zasługę rządu cesarskiego, który jednakowoż tylko w skutek zawartéj z Węgrami ugody stał się zdolnym do pełnienia urzędu rozjemczego.

Zwraca się p. Beust w końcu przeciw zarzutom posłów słowiańskich, jakoby istniała po stronie rządu antypatya przeciw żywiołowi słowiańskiemu w Austryi. „Przytoczono rozwiązanie sejmów jako dowód, że zamierzono usunąć żywioł słowiański. Panowie! gdyby rząd miał podobne zamiary, musiałby w pierwszéj zaraz chwili rozwiązać sejmy; ale przeciwnie sejmom obradować dozwolono i pozostawiono żywiołowi słowiańskiemu wszelkie szanse, aby się zjawił w Wiedniu, i utworzył większość. Jeżeli z nich nie korzystał, ja może ubolewać nad tem nie powinienem, a przynajmniéj nie potrzebuję się usprawiedliwiać przed Panami (oklaski i wesołość po stronie lewéj).“ Adres sejmu czeskiego uważa jako list rozwodowy dla rządu, który też jako taki przyjęty został. Zwracając się do prawicy powiada p. Beust. „Chciałbym zwrócić uwagę Panów, jak się rzeczy właściwie mają. Pisano i mówiono długo o tém, jaki obrót rzeczy wezmą, pisano i powątpiewano czy się zbierze Rada państwa konstytucyjna czy też bezimienna: *zebrała* ona się, ukonstytuowała, ustali się i ustali rząd konstytucyjny (oklaski z lewéj); nie powinni Panowie zapominać że życzenia i nadzieje, które pojąć można, które jednak powstały przez pominięcie stanu konstytucyjnego (Oho, z prawéj), że te życzenia i nadzieje, którym przecie nie odmawiam pewnego uprawnienia, tylko w tedy mogą być zaspokojonemi, jeżeli żywioły te zbliżą się znów do stosunków konstytucyjnych, i w tym to gmachu w sposób otwarty i lojalny starać się będę walkę przeprowadzić. (Prawda! z centrum) I dopiero dziś, Panowie usłyszeliście mowcę ze strony przeciwnéj, który najgoręcéj przemówił za waszemi prawami i życzeniami; jeżeli na tę drogę wstąpicie, jestem przekonany, że nietylko rząd, co zaręczyć mogę, ale i wysoka Rada państwa, zwłaszcza izba poselska, uczyni zadość waszym życzeniom w sposób możliwy i osądzi bezstronnie wytoczone zażalenia (oklaski z lewéj).

„Jeszcze jedno, panowie, powiedzieć muszę. Na każde zaniepokojenie umysłów, jeżeli ono wyjdzie z wewnątrz, rząd i Rada państwa mieć będą oko baczne, życzliwe; na niepokojenie zaś umysłów z zewnątrz rząd i Rada państwa mieć będą również baczne ale i surowe oko! (Huczne oklaski zewsząd).

„Ktoś ze szanownych mowców powiedział: Czy kwestya narodowości, która porusza całą Europę, ma przejść bez śladów dla Austryi? Panowie, zdaje mi się, że o to troszczyć się nie będziemy (wesołość), ale starajmy się, aby ona przeszła bezpiecznie dla Austryi. Podajmy wszystkim dłoń do zgody, a zawdzięczy nam Europa, że może Austrya będzie owem państwem, które obnaży kwestyę narodowości z głównego niebezpieczeństwa i zdziała, że ona miasto zbrojnego zakłócenia stanie się żywiołem uspokojenia. (Huczne, długo trwające oklaski).“

Przemawia jeszcze sprawozdawca Herbst, poczem p. Beust odczytuje pismo cesarskie, zapraszające Radę państwa do wzięcia udziału w uroczystościach koronacyi w dniu 8 czerwca odbyć mającéj.

Prezes zamyka posiedzenie o godz. 2, naznaczając następne posiedzenie na godzinę 8mą wieczorną; poczem w ponfuem posiedzeniu postanawia Izba, aby Prezydium udało się na koronacyę do Pesztu, i że każdemu posłowi wolno przyłączyć się do deputacyi.

— Trzecie posiedzenie Izby wyższéj. (Dokończenie).

Baron Lichtenfels broni adresu, zgadza się na postępowanie rządu, spodziewa się jednak, że już żadne inne prawa nie przyjdą do skutku bez współudziału Rady państwa.

Hr. Rechberg broni swéj polityki przeciw p. Wickenburgowi i wykazuje, że go okoliczności do tego postępowania zmusiły.

Po nim zabiera głos p. Schmerling, ostatni z mowców dzisiejszego posiedzenia. Wspomniawszy na początku swéj mowy, iż nie pójdzie w ślady swoich poprzedników i nie będzie mówił o przeszłości, gdyż o téj historya wyda swój sąd a może go już i wydała, zapewnia izbę, że pozostał wierny swym zasadom i że dotąd pojąć nie może, dla czegoby nie można jedności państwa w duchu centralistów przeprowadzić. Węgrzy — powiada on — którzy tak się sprzeciwiają centralizacyi państwowéj, przeprowadzają ją w krajach do siebie należących w sposób prawdziwie mistrzowski; od nich — mówi on — uczyćby się nam należało polityki wewnętrznéj. Pomimo tego jednakże, że zdania swego nie zmienił, sądzi, skoro rzeczy do tego stopnia doszły, iż i jemu należy cośkolwiek na rzecz dualizmu ustąpić. Nie dosyć na tem, abyśmy wszystko, co Węgrzy uchwalą, na ślepo przyjęli, nie wszystkie z tych uchwał dadzą się może pogodzić z potrzebami krajów cislitawskich, to zatem według jego zdania zupełnie odrzucić należy i spodziewa się, że Węgrzy napotkawszy na jednomyślny opór ze strony Rady państwa, poczynią także ze swéj strony pewne ustępstwa. W tem przekonaniu radzi wytrwać i czekać, jak czekali Węgrzy, bo jak oni wyczekiwaniem odzyskali swe prawa, sądzi p. Schmerling, że i centrałom uda się w ten sam sposób odzyskać straconą pozycyę.

Nakoniec ubolewa mowca, że jeden z jego poprzedników zapomniawszy o tem, że adres główny kładzie nacisk na politykę pojednawczą i pokojową, wspomniał o smutnéj przeszłości i odnowił niezagojone jeszcze rany. W roku przeszłym, kończy mowca, nieszczęściło się wprawdzie naszéj broni, ale oby Bóg pozwolił nadejść chwili, w któréjby zdjęto czarną osłonę z chorągwi austryackich, i w któréjby znowu unosił się orzeł austryacki wysoko ponad zwycięzkiem wojskiem.

Najbliższe posiedzenie we środę o godzinie jedynastéj. — Porządek dzienny: Dalszy ciąg dzisiejszych obrad.

— Deputacya regnikolarna ukończyła obrady na posiedzeniu sejmu węgierskiego w dniu 2 b. m., przyjąwszy jednomyślnie projekt podkomitetu sześciu — do którego, jak wiadomo, i Deak wybrany został — z niejakiemi zmianami, które poczęści przez prezesa ministrów hr. Andrassy wniesione były. Projekt dyplomu inauguralnego brzmi według *Korespondencyi peszteńskiéj*, następnie:

My Franciszek Józef I jako Król Apostolski Węgier i ich attynencyi, niniejszym dyplomem ogłaszamy i czynimy wiadomo: że ponieważ chwalebnie panujący Ferdynand I cesarz austryacki jako król węgierski tego imienia Vty, Nasz czcigodny i ukochany stryj, jeszcze z 2go grudnia z Ołomuńca datowanem swem pismem abdykacyjnem, zrzekł się uroczyście równie austryackiéj korony cesarskiéj, jak koron innych swych, pod jego panowaniem będących krajów; ponieważ następnie Jego C. K. Wysokość Arcyksiąże Franciszek Karol nasz uwielbiony i serdecznie ukochany ojciec, któremuby według kolei następstwa przyznanem było prawo do tronu, zrzeczenie się swoje równie uroczyście ujawnił: — przeszło w duchu ustanowionéj artykułem ustawy Im i IIm z r. 1723 kolei następstwa, na Nas, jako prawnie upoważnionego dziedzica królewskie następstwo tronu w Węgrzech i w krajach do nich należących. Objęliśmy też rząd faktycznie, niemogliśmy jednakże z powodu zaszłych ważnych przeszkód, koronować się jako Król Węgier i krajów do nich należących, w peryodzie oznaczonym artykułem III ustawy. Późniéj w r. 1861 zwołaliśmy sejm w celu koronacyi i przedłożyliśmy mu rzeczone dokumenta abdykacyjne N. Cesarza i Króla Ferdynanda, Naszego uwielbionego Stryja i J. C. K. Wysokości Arcyksięcia Franciszka Karola, Naszego z synowską czcią wielce ukochanego ojca. Koronacya Nasza nie mogła i wtedy się spełnić, z powodu zachodzących stosunków i przeszkód.

Zwołaliśmy przeto ponownie na 20go grudnia 1865 r. teraźniejszy sejm w Naszem królewskiem wolnem mieście Peszcie, w celu Naszego królewskiego namaszczenia i koronacyi, i otwarliśmy w Naszéj własnéj najwyższéj osobie ów sejm i prowadzimy go bez przerwy. Po dłuższych naradach powiodło nam się z łaski Bożéj ku radości Naszego ojcowskiego serca, przez przywrócenie konstytucyi owe trudności usunąć, które Nasze królewskie namaszczenie i koronacyą dotąd odraczały.

Obawy zaś, które sejm z r. 1861 względnie dokumentów abdykacyjnych N. Cesarza i Króla Ferdynanda, Naszego wysoce cenionego i wielce ukochanego stryja i J. C. K. Wysokości Arcyksięcia Franciszka Karola Naszego z czcią synowską ukochanego ojca, w ponownych adresach Nam wyrażał, rozproszyło wobec teraźniejszego sejmu w imieniu Naszem dane oświadczenie Naszego odpowiedzialnego ministerstwa, w którem Nasze najwyższe stwierdzenie tego objawiło, że z braku form zwyż wyrażonych dokumentów abdykacyjnych, żadne szkodliwe następstwa dla prawnéj samoistności i niezawisłości kraju wyprowadzone być nie mogą, i że fakt abdykacyi na przyszłość za osobną wzmianką i zawiadomieniem Węgier z konstytucyjnem ich współudziałem odbywać się ma, i dla tego celem zagwarantowania praw kraju, po Naszéj uroczystéj koronacyi, natychmiast osobna ustawa uchwaloną zostanie.

Magnaci i deputowani kraju, udali się przeto, uwzględniając postanowienia ojczystych ustaw i ożywieni życzeniem koronowania Nas jak najrychléj jako prawego dziedzica tronu i korony węgierskiéj, oraz krajów do niéj należących: z hołdowniczą wiernością poddańczą do Nas i prosili Nas w pokorze, ażebyśmy stósownie do ustaw zasadniczych kraju, w każdym razie, w wydać się mającym jeszcze przed szczęśliwą Naszą koronacyą dyplomie koronacyjnym dla ubezpieczenia praw kraju, następujące artykuły, i wszystko co w nich jest zawarte najłaskawiéj przyjąć, Naszą królewską władzą zatwierdzić, wzmocnić i tak z Naszéj strony najłaskawiéj dotrzymać, jak dotrzymania ich przez drugich pilnować rozkazać raczyli. Osnowa tych artykułów jest następująca:

1. Swięcie i nietykalnie chcemy postanowione w Im i IIm artykule ustawy, królewskie następstwo tronu utrzymać i królewską Naszą władzą utrzymania go przez innych strzedz; również w duchu IIIgo artykułu ustawy z r. 1791 dopełnić się mającą koronacyą; — konstytucyą Węgier, ich prawną niezależność, wolność i terytoryalną całość. Swięcie i nietykalnie chcemy utrzymać i królewską Naszą władzą wpływać, aby i inni utrzymali prawnie istniejące przywileje, prawa, prawne zwyczaje i dotąd przez sejm utworzone, a przez pełnych sławy przodków Naszych, koronowanych królów węgierskich, zatwierdzone, jako też nadal przez sejm tworzyć, a przez Nas jako koronowanego króla węgierskiego zatwierdzać się mające ustawy, we wszystkich punktach, artykułach, klauzulach, równie jak postanowienie ich tłomaczenia i wykonywania za wspólnem porozumieniem króla i sejmu; z wyjątkiem jednakże téj usuniętéj klauzuli ustawy 1222 r. za ś. p. Andrzeja IIgo, zaczynającéj się od słów: *„Quod quodsi vero nos“*, aż do słów: *„in perpetuum facultatem“*.

Do ubezpieczenia tego wszystkiego służyć będzie także owa przysięga, jaką na brzmienie Naszego obecnego królewskiego dyplomu, według tekstu przysięgi koronacyjnéj przodka Naszego śp. Ferdynanda I, przy sposobności koronacyi złożymy.

2. Świętą koronę kraju według dawnych prawnych przywyknień mieszkańców kraju i odpowiednio ustawom ojczystym, zawsze trzymać będziemy w kraju i strzedz jéj kazać przez wybrane z pośród was bez różnicy wyznania, uwierzytelnione świeckie osoby.

3. Wszystkie te części i prowincye Węgier i należących do nich krajów, które znów zostały odzyskane i te które kiedyś z pomocą Bożą odzyskane jeszcze będą, wcielemy znów również w duchu naszéj przysięgi koronacyjnéj do wspomnionego kraju i pobratymczych jego krajów.

4. W wypadku — który oby łaska Boża zdala od nas trzymała — gdyby nastąpiło wygaśnięcie obu szczepów austryackich arcyksiążąt, to jest z wymarciem naprzód z linii pełnego sławy przodka Naszego, cesarza i króla Węgierskiego Karola IV, po nim śp. cesarza i króla Józefa I i w końcu cesarza i króla Leopolda I pochodzących spadkobierców, wraca przywilej wyboru króla i koronacyi, według rozporządzeń Igo i IIgo artykułu ustawy z r. 1725 do Węgier i pobratymczych ich krajów i pozostaje nietykalny w dawnéj swéj ważności i stanie odpowiednio dawnym zwyczajom tych krajów.

5. Według Igo punku powyżéj, ilekroć dokonaćby się miała na przyszłość przez sejm na Węgrach podobna koronacya, obowiązani są koronować się mający następcy nasi dziedziczni królowie, za każdym razem uprzednio przyjąć te rękojmie dyplomem objęte i na nie złożyć przysięgę.

Przyjmując najłaskawiéj powyższą prośbę sejmu, uznajemy, idąc za popędem ojcowskiego serca Naszego, wszystkie zwyż przytoczone artykuły i wszystko to co w nich jest zawarte, pojedynczo i zbiorowo za właściwe i Nam miłe i przystępujemy do nich z Naszem najłaskawszem przyzwoleniem, przyrzekając i zapewniając Węgry równie jak pobratymcze ich kraje naszem królewskiem słowem, że tak z Naszéj strony wszystko zwyż wyrażone dotrzymać, jako przez wszystkich poddanych naszych wszelkiego stopnia i stanu tak dotrzymanem mieć chcemy, jak to w Naszym niniejszym dyplomie przyjmujemy, zatwierdzamy i umacniamy.

Dla większéj wiary i ważności niniejszy dokument własnoręcznie podpisujemy i zatwierdzamy królewską naszą pieczęcią.

Dan itd.

Projekt roty przysięgi.

My Franciszek Józef I z Bożéj łaski itd. jako dziedziczny i apostolski król Węgier i należących do nich krajów, przysięgamy w imię żywego Boga, Najświętszéj Maryi Panny i Wszystkich Swiętych bożych, że kościoły boże, władze Węgier i należących do nich krajów i wszystkich ich mieszkańców jakiegokolwiek wyznania i stanu, w ich prawach, przywilejach, swobodach, ustawach i dawnych dobrych i zatwierdzonych zwyczajach utrzymamy, każdemu prawo wymierzymy, prawa i konstytucyę Węgier, ich prawną niezależność i całość terytoryalną nietykalnie zachowamy, ustawy ś. p. Andrzeja IIgo (z wyjątkiem jednak klauzuli 31 artykułu owych ustaw, poczynającéj się od słów: *„Quod si vero Nos“* aż do słów: *„in perpetuum facultatem“*) utrzymamy; granic Węgier i należących do nich krajów, i cokolwiek z jakiegobądź tytułu i prawa do nich się liczy, ani zbędziemy, ani zmniejszymy, owszem o ile można zwiększyć i rozszerzyć chcemy i wszystko to uczynimy, co dla wspólnego dobra, chwały i rozprzestrzenienia tych naszych krajów słusznie uczynić możemy. Tak Nam niech Bóg i wszyscy Jego Swięci dopomogą.

Projekt do artykułu ustawy odnośnie do abdykacyi N. króla Ferdynanda Vgo

Artykuł ustawy o nastąpionéj już w roku 1848 abdykacyi JCKMości Ferdynanda V i zrzeczenie się J. c. k. Wys. arcyksięcia Franciszka Karola następstwa tronu.

§ 1. Gdy się JCK. Ap. Mość Ferdynand V zrzekł tronu, J. c. k. Wys. arcyksiążę Franciszek Karol zaś równocześnie następstwa tronu, które mu w duchu 1 i 2go artykułu ustawy z r. 1723 po JCK. Ap. Mość Ferdynandzie V przypadało, nie przyjął; obie te abdykacye dodatkowo ze strony kraju będą wciągnione w ustawę.

§ 2. Ponieważ odnoszące się do tego dokumentu abdykacyjne przedłożone sejmowi r. 1861, w ogóle i tylko o cesarstwie austryackiem i należących doń krajach mówią, Węgry zaś, ze względu na swą własną konstytucyę jako kraj samoistny, osobno wymienione nie są; ponieważ owe dokumenta w swoim czasie sejmowi do dyskusyi, przyjęcia, inartykułowania udzielone nie zostały, sejm niniejszem zastrzega się uroczyście przeciw wszelkim na szkodę samoistności i niezależności Węgier ztąd wyprowadzić się dającym następstwom.

Zarazem dla zapewnienia praw kraju na przyszłość postanawia się, że nastąpić mogące abdykacye tylko za osobnem porozumieniem się i konstytucyjnem przyzwoleniem Węgier odbywać się mają.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Krakow 6 czerwca. D. 3 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa Domu Przytułku i Pracy, które zagaił dotychczasowy wiceprezes p. Antoni Kamieński krótką przemową, wykazującą cele zakładu. Następnie odczytał regulamin obrad, sprawozdanie z czynności Rady ogólnéj z r. 1866, zrzeczenie się dotychczasowego prezesa p. Karola Zbyszewskiego, a wreszcie złożył również urząd wiceprezesa w ręce zgromadzenia. Uchwalono podziękowanie p. Zbyszewskiemu za pełnienie obowiązków przewodniczącego Towarzystwu i przystąpiono do nowych wyborów. W nich wiceprezes p. Kamieński otrzymał urząd prezesa, wiceprezesem zaś wybrany został p. Maryan Dworski, radca Rady ogólnéj i przewodniczący w wydziale skarbowym Towarzystwa. Nowo wybrany prezes podziękował za pokładane w nim zaufanie, dodając, że Towarzystwo włożyło na niego ciężkie brzemię, upraszał więc o wspieranie go. Również wiceprezes przyrzekł pracować z całem poświęceniem dla dobra zakładu. Następnie zgromadzenie przystąpiło do wyboru członków Rady ogólnéj w miejsce wylosowanych tudzież ubyłych bądź przez wystąpienie bądź przez opuszczenie miasta. Wreszcie dla ukończenia czynności porządkiem dziennym objętych pozostawiono prezesowi zwołanie nowego zebrania.

— W sobotę 8go czerwca o godz. 6éj wieczór odbędzie się drugie posiedzenie komisyi odbudowy Sukiennic, w biurze prezydyalnem Magistratu.

— Pan N. N., poczta Jasienica, nadesłał na ręce Redakcyi *Czasu* jedną akcyę kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, przeznaczając połowę jéj wartości dla najpotrzebniejszych rodaków z niewoli moskiewskiéj powróconych, drugą zaś dla kalek w skutku ostatniego powstania potrzebujących zasiłku.

— Na ręce komitetu wyznaczonego z Rady miejskiéj w celu zajęcia się losem legionistów mexykańskich, wpłynęły temi dniami, jak nam donosi przewodniczący w tym komitecie p. Ludwik Zieleniewski, następujące datki: p. Jul. Aug. John złr. 5, p. J. N. Hanicki złr. 1, goście zebrani na majówce na Bielanach d. 30 maja złr. 8, p. N. N. kasyer u p. Stan. Feintucha złr. 1, p. Antonina Grodzicka złr. 6, p. J. Z. przez p. Świerzyńskiego złr. 4.

— Prof. Sławikowski okulista, wyjeżdża w tych dniach na krótki czas do Lwowa.

— Szkoła jeżdżenia konno od lat wielu przy ulicy Starowiślnéj pod L. 71 utrzymywana przez p. Boznańskiego, przeszła niedawno pod zarząd p. Romana Piechockiego, który ujeżdżalnię odnowił i urządził odpowiednio do wymagań obecnego czasu, a co naj ważniejsza, posiada w stajni swojéj konie wyborne tak dla nauki woltyżowania, jak i dla przejażdżek. Dawnemi czasy, każdy dworek szlachecki bywał szkołą jeżdżenia konno, ale dziś gdy ledwie stać na szłapaka, żeby objechać pole, zapomniało młodsze pokolenie dosiadać konia, a dobry jeździec już do wyjątków się liczy. Tem więcéj przeto potrzebny jest zakład szkoły jazdy konnéj, zwłaszcza, gdy młodzież nauką i obowiązkami przyszłego zawodu do miast zagnana, odwyka od konia. Téj potrzebie zakład p. Piechockiego zapobieży, bo i nauczyciel zdolnym jest jeźdźcem i stajnia jego dobrze zaopatrzona. W sobotę po nabożeństwie w kościele Ś. Mikołaja o godz. 9éj, nastąpi otwarcie szkoły jazdy w obecności wielu zaproszonych osób.

— * Profesor budownictwa w Instytucie Technicznym w Krakowie p. F. Pokutyński przysposobił i wydał dla uczniów swoich litografowane rysunki nagłówków, podstaw i gzemsów, porządków architektonicznych. Wielce to pomocna publikacya dla nauki w szkołach i po pensyach, a niezwykle tania, jak skoro wydawcy chodzi tylko o zwrot kosztów. Siedmnaście tablic arkuszowych kosztuje 2 złr. Życzyćby należało, aby takież rysunki wydano i dla średniowiecznych stylów architektonicznych. Wiadomo nam, że berliński nakładca Teobald Grieben zamyślał dodać tekt polski do dzieła Guilmarda (*Geschichte der Ornamentik*), aby dać naszej młodzieży sposobność obeznania się z charakterystycznemi cechami budownictwa, stylów i epok różnych. Nie znalazł ten projekt poparcia. Może myśl p. Pokutyńskiego szczęśliwiej się przyjmie i rozwinie.

— D. 23 z. m. grad uszkodził zasiewy w Maniowie i Stankowy w pow. Lisko, tudzież w następujących wsiach pow. Gorlickiego: Biesna, Czorna, Jasionka, Lipna, Łużna, Rzepiennik strzyżowski, Rzepiennik marciszewski, Siedliska, Sędziszowa, Staszkówka, Siary, Szalowa, Turza i Zborowice.

— P. Woźniakowski dyrektor teatru w Kołomyi nadesłał komitetowi wsparcia pogorzelców w Brodach 52 złr. 45 cent., jako połowę czystego zysku z przedstawienia danego na ten cel w Kołomyi 28go maja.

— Właściciel Wielkiéj Woli pod Cieszanowem, chciał 31go maja zająć z pomocą żandarma bydło chłopskie pasące się na jego polu. Przyszło stąd do bitki z włościanami, którzy rozbroili żandarma i służących dworskich, i nazajutrz przynieśli do Lwowa trzy strzelby i karabin z bagnetem tudzież pałasz żandarma, a zarazem podali skargę do sądu.

— Od *Ulanowa* 2go czerwca.

(*A. P.*) W całéj naszéj nowéj organizacyi urzędów, wyjąwszy sądowych, które dawnym trybem swój ślimaczy żywot ciągną, najwięcéj na chlubne uznanie zasługują komisye do spraw wykupna i regulacyi ciężarów gruntowych. Już sejm krajowy uznał publicznie i zaszczytnie czynności ich dawniejsze. Lecz obecnie, gdy po największéj części nowo mianowane komisye lokalne się ukonstytuowały, wyznać trzeba, iż w większym jeszcze stopniu rozwinęły swą działalność. Nie można niewidzieć, ile dobrego i korzystnego dla kraju na przyszłość zniesienie tych nieprzyjemnych serwitutowych stosunków przyniesie, a szczególniéj zniesienie lub uregulowanie — gdzie tego pierwszego nie żądają — w ten sposób, w jaki te komisye przeprowadzają. Wszędzie, jak słychać, wzięto się z szczerą pracą do rzeczy, ale przedewszystkiem zasługuje na to uznanie komisya lokalna w naszym powiecie. Członkowie jéj są to ludzie wykształceni, zdolni, prawi i bezstronni, co i nasz lud wiejski, tak każdemu i wszystkiemu nieufny, otwarcie wyznaje. I właśnie uznanie z téj strony dowodzi, że komisye znając kraj i tak drażliwą sprawę, z największym taktem postępują. Bo i na cóżby się zdało schlebiać jednéj lub drugiéj stronie i rozdrażniać jeszcze więcéj, jak to w niedawnych czasach nieraz i z niejednéj strony się działo, a nie chybiłoby pewnie i teraz, gdyby powierzono te sprawy niekrajowcom i nieprzychylnym dla kraju, co całą zbawienną myśl tego socyalnego przeobrażenia skrzywili. Z klęsk, jakich kraj ztąd byłby doznał, nie byłby się ocknął w długie lata.

Niech publicystyka i to przyjmie do wiadomości i zapisze, bo jak jest obowiązkiem jéj przeciw złemu wystąpić, tak i dobre pochwalać.

— Płatnik głównej kasy krajowej w Czerniowcach uzyskał, jak pisze tameczny dziennik *Bukowina*, pozwolenie od rządu krajowego na założenie Towarzystwa wsparcia wdów i sierot po urzędnikach i oficerach. Zarazem zaniosł prośbę o pozwolenie nadania temu zakładowi imienia Arcyksiężniczki Gizeli. Wpłata miesięczna członków przystępujących do tego stowarzyszenia wynosi tylko 20 centów, co znaczy rocznie złr. 2.40, a tak mała kwota każe się spodziewać, że nie tylko ci, którymby prawo mogło służyć do korzystania z tej zapomogi, przystąpić zechcą do stowarzyszenia, lecz oraz znajdzie się wielu dawców chętnie fundusz Towarzystwa wesprzeć gotowych, aby jak najrychlej mogło ono wejść w życie. Stowarzyszenie to, którego statutów nie znamy jeszcze, mogłoby, jeśli jest dobrze obmyślane, posłużyć za wzór tak dla innych krajów koronnych, jak również dla innych korporacyj.

— Z powodu doniesienia o zegarze na wystawie paryzkiéj X. Secchi, znakomitego astronoma włoskiego, przeznaczonego nawet do medalu, pisze ktoś pod głoskami R. S. do *Kuryera Warsz.*, że w obserwatoryum astronomicznem w Warszawie znajduje się zegar roboty inżyniera banku polskiego Filipa Geranda, przed wielu laty sporządzony, który podobnie jak zegar X. Secchi wskazuje i zapisuje wszelkie zmiany stanu barometru, termometru, ilość spadłéj wody, kierunek i siłę wiatru. Narząd ten nie okazał się praktycznym do stałych doświadczeń, gdyż zbyt był skomplikowanym; wszelako pomysł twórcy wart wspomnienia, a potrzebował tylko pewnego udoskonalenia. Roboty tego inżyniera jest narząd pod zegarem na Banku w Warszawie, który wskazuje zmiany meteorologiczne i ciągle jest w ruchu.

— *D. allg. Ztg* (lipska) donosi z Petersburga, że Car wziął z sobą w podróż kosztowności w złocie i drogich kamieniach za 300,000 rubli, a to tabakierki, pierścienie, śpilki, zapinki, naramienniki i t. d., a prócz tego 1,500 orderów różnéj nazwy i stopnia, między temi samych orderów Ś. Andrzeja 12, i z tych niektóre w brylantach.

— Hrabia Wilhelm Wirtemberski otrzymał od króla swego tytuł księcia Urach. Hrabia Wilhelm urodzony 1810 r., jest synem jednego z dziadów stryjecznych króla Karola; pierwsza jego żona była córką Eugeniusza księcia Leuchtenberskiego pasierba Napoleona I, druga jest córką Florestana księcia Monaco.

— Dnia 5go czerwca przed południem padał deszcz a wieczór chmury zupełnie ustąpiły z horyzontu. Ciepło doszło do + 14°,2 od + 11°,0. Wiatr do zachodniego zbliżony. Barometr małym uległ zmianom w ogóle poszedł do góry i wskazywał dnia 6go czerwca o godzinie 6téj rano 330''',58; termometr zaś + 9°.4 Reaumura.

— W piątek dnia 7go czerwca, Śgo Roberta biskupa.

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go czerwca.

HOTEL POLLERA: Zdzisław Siemoński właściciel dóbr z Kongresówki, Ignacy Bilski właściciel dóbr z Kongresówki, Marya Prokopowa z Oświęcima, Józef Michałowski właściciel dóbr z Witkowic, Wilhelm Homolacz właściciel dóbr z Balic, Laskar ks. Cantacuzeno właściciel dóbr z Jass, Franciszek Brzozowski z Wiednia, Alfred hr. Łoś właściciel dóbr z Bobina, Bronisław Homolacz c. k. oficer z Balic, Otoman Zimmerman kupiec z Berlina.

HOTEL SASKI: Karol hr. Mier ze Lwowa, Jan Lisenbath właściciel dóbr z Hojowników, Henryk Dąmbski właściciel dóbr z Galicyi, Józef Kumornicki c. k. audytor z Galicyi, Jan Biskupski z Galicyi, Karol Hamer kupiec z Wiednia, Wojciech Lippe kupiec z Morawy.

HOTEL DREZDEŃSKI: X. Ignacy Damic z Sędziszowa, bar. Rozenberg Lipiński właściciel dóbr z Płazy, Henryka hr. Załuska właścicielka dóbr z Kongresówki, Ferdynanda Wójcikowska właścicielka dóbr z Sącza, Cezar Kliszyski z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ: Salomon Sinkenroln z żoną z Besarabii, Maurycy Fischer z Jarosławia, Edward Schneck z Czerniowic, Wenzel Zingelmann ze Lwowa, Adolf Jaiger kupiec z Berlina, J. Kowalski właściciel dóbr z Galicyi, Jan Dunikowski z familią właściciel dóbr z Galicyi, Walenty Kędzierski z Kongresówki.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawezwania: Sąd w Zborowie spadkobierców X. Hipolita Bobka w d. 4 marca 1867 w Jeziernie bez testamentu zmarłego; zgłoszenie się do roku. — Sąd lwowski posiadacza zagubionego na 150 złr. wydanego przez Klemensa Seliga w d. 12 stycznia 1867 a przez Alojzego Bandrowskiego przyjętego weksla, na którego odwrotnéj stronie były częściowe spłaty 50 złr. i 30 złr., zgłoszenie się w 45 dniach.

Zawiadomienia: Sąd tarnopolski Magdalenę Chądzyńską o wydaniu jéj pozwu przez Rajmunda Schmidta o ekstab. z dóbr Hołuszyńce prawa 6-letniéj dzierżawy; ustna rozpr. 2 lipca, kurator Dr Weisstein. — Tenże sąd Jakóba i Fredlę Benjaminów o wydaniu im pozwu przez Fortunatę Laskowską, Ignacyą Zajączkowską i Antoninę Niewiadomską o ekst. z dóbr Horyblady sumy 1752 złr. 14 gr.; ustna rozpr. 25 czerwca; kurator Dr Delinowski.— Sąd rzeszowski Maurycego Nadla o nakazie zapłac. firmie hamburskiéj Brunckhorst et Dückmann 196 tal, 12 srgr. i 6 fen., oraz 190 tal. 28 srgr. i 6 fen.; kurator Dr Geissler. — Sąd przemyski Jana Pieńczykowskiego o wydaniu mu pozwu przez Katarzynę Truchim o ekst. 200 dukatów z dóbr Semerówki i części Nohaczowa; kur. Dr Reger.— Sąd stanisławowski Leibę i Deborę Spieglów o nakaz. zapł. Frinci Wollisch sumy wekel. 513 złr. 55 c.; kurat. Dr Rosenberg.— Sąd stanisławowski Magdalenę Czyżową i rodzinę Komarów o wydaniu im pozwu przez Tytusa i Franciszka Kościszewskich i Seweryna Boggia o ekstab. z dóbr Beletuja intabulowanych warunków; ustna rozpr. 4 czerwca, kur. Dr Dwernicki.

Posady: Aktuaryuszów w Nowemsiole, Skolu, Jazłowcu, Rawie, Kuttach i Zborowie (po 500 złr.); podania w 4 tygodniach.— Leśniczego w Trembowli pensya 315 złr.; na mieszkanie 52 złr. 50 cent. i na utrzymanie konia 52 złr. 50 c.; podania do 15 lipca.

Licytacye: W d. 15 lipca i 19 sierpnia w Przemyślu sprzedaż dóbr Leszczawa dolna, cena wywoł. 46,478 złr. 20 c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenie ogólnego zebrania Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Po panu Baszczewiczu zabrał znów głos sprawozdawca p. Gross, podnosząc i zbijając będące w obiegu zarzuty przeciw kierunkowi i działaniu Towarzystwa. Pierwszy z tych zarzutów uważa kontrasekuracyę za niepotrzebną i szkodliwą. Tymczasem Rada Nadzorcza zgodnie z opinią komisyi rachunkowéj uważa, że kontrasekuracya jest jedynem zabezpieczeniem naszéj instytucyi, i że czynność jéj tylko za pomocą kontrasekuracyi wszystkie przedmioty obejmować, a zatem tylko na téj drodze ogólną stać się może. Korzyści kontrasekuracyi dowiódł tak nieszczęśliwy rok przeszły, w którym Towarzystwo nasze blisko 26,000 złr. w. a. na kontrasekuracyi zyskało; obecnie znów przy pożarze Brodów, gdzie ogólna szkoda 32,000 złr. wynosi, szkoda ta przez kontrasekuracyą zmniejsza się prawie do nieznacznej, bo zalewie $^1/_3$ jej część wynoszącej straty. Sprawozdawca do znaczenia kontrasekuracyi tak wielką przywięzuje wagę, iż radzi nawet zgromadzonym, aby od chwili, w którejby kontrasekuracya w naszem Towarzystwie z użycia wyszła, z niego wystąpili. — Co do zarzutu, jakoby koszta administracyi były za wysokie, sprawozdawca powołuje się na § 98 Statutu, który jako maximum kosztów administracyjnych stanowi 15% ściągniętych za ubezpieczenia rocznych składek. Idzie więc o to, czy to maximum przekroczonem zostało. Ci co robią powyższy zarzut Towarzystwu, wliczają w koszta administracyjne prowizyą ajentów Towarzys. Tymczasem w każdéj instytucyi finansowéj prowizye te liczą się do kosztów uzyskania kapitału i nie mogą być liczone do kosztów administracyjnych, gdyż wydatki te właśnie administracyą poprzedzają. W Towarzystwie naszem koszta administracyjne wraz z ową prowizyą wynoszą 18%, — po odtrąceniu zaś téj prowizyi zaledwie 9—10%. Porównawszy te koszta z kosztami innych Towarzystw, przekonamy się, że one są niższe niż gdzieindziej. Na poparcie tego twierdzenia p. Rylski cytuje przykłady 6ciu towarzystw wzajem. ubezp. w Niemczech, z których pokazuje się, że takowe wyższy procent niż nasze w koszta administracyjne wkładają. — Co do zarzucanej Dyrekcyi wysokości portoryów, p. Gross zacytowawszy cyfry, z których pokazuje się, że w ubiegłym roku przy zwiększonej czynności wydano na portorya o 320 zlr. 98 c. mniej aniżeli w roku poprzedzającym, wyraża zadziwienie swoje, iż zarzuty te nie pojawiły się w tamtym roku, ale dopiero teraz, kiedy się wybory odbywać mają. Portorya w tym roku wyniosły 7292 zlr. 22 c., a ktokolwiekby przypatrzył się bliżej czynności Towarzystwa, musiałby przyznać, że suma ta wydaną być mogła, i rzeczywiście też wydaną została. W końcu sprawozdawca wraca do wniosku, co do udzielenia przez Zgromadzenie absolutorium Radzie Nadzorczej i Dyrekcyi. Przewodniczący hr. Moszyński poddaje pod głosowanie ten wniosek, który znaczną większością przechodzi w uchwałę. PP. Baszczewicz i hr. Wit Żeleński są zdania, iż nietylko absolutorium ale i podziękowanie należy się zarządowi Towarzystwa. P. Gross przedstawia następnie sprawę lokacyi kapitału rezerwowego. Lokowanie tego kapitału należy do atrybucyi Rady Nadzorczej, lecz Rada w tak ważnej rzeczy odwołuje się zwykle do Zgromadzenia ogólnego. Fundusz ten, w ubiegłym roku 52,000 złr. wynoszący, Rada Nadzorcza postanowiła cały umieścić w akcyach Banku hipotecznego. Uczyniła to Rada z uwagi, że instytucye narodowe wzajemnie wspierać się powinny; — że akcye banku hipotecznego przy tak rozgałęzionym zakresie operacyj finansowych, do jakich bank ten jest uprawnionym, w kraju naszym, gdzie stopa procentowa w przecięciu 15% wynosi, znaczną dywidendę nieść powinny, a zatem lokacyą tę za korzystną uważać trzeba; — że nas z tworzącym się Bankiem jeden cel, to jest podniesienie bytu materyalnego w kraju naszym łączy, i że się nasze Towarzystwo od subskrybcyi usunąć nie może, kiedy prawie wszystkie gminy z swemi funduszami przystąpiły. P. Baszczewicz sądzi, iż fundusz rezerwowy lepiej i stósowniej ulokowanym być nie mógł,— wnosi tylko, aby przy lokacyi tej zarząd Towarzystwa wpłynął na Dyrekcyą Banku hipotecznego, iżby filią swoją ustanowiła w Krakowie. P. Gross przeciwny jest temu wnioskowi ze względu na to, że fundusz rezerwowy mający się ulokować w Banku, nie pochodzi wyłącznie z Krakowa, ale z całego kraju; nie wypadałoby więc, aby Towarzystwo z tego tytułu żądało szczególnego uwzględnienia dla Krakowa. Inna rzecz jest wpływać, o ile kto może prywatnie na Dyrekcyą Banku, aby ją skłonić do ustanowienia filii w Krakowie. P. Baszczewicz cofa swój wniosek. P. Kieszkowski dyr. ref. objaśnia zgromadzonych w imieniu Dyrekcyi, że Dyrekcya Banku obiecała już, że zaprowadzi w Krakowie swoję filię. P. Gross przedstawia następnie, że oznaczenie wysokości zwrotu zaliczki, należy również do atrybucyi Rady Nadzorczéj, i że w takim tylko razie, jeżeliby Rada poza tym zwrotem chciała na inny cel użyć pozostałości od zaliczek, winna rzecz tę oddać pod rozstrzygnięcie Zgromadzenia Ogólnego. Tą razą atoli wypadek ten nie zachodzi; zwrot bowiem tegoroczny wynosi 8% i ułamek, który to ułamek według statutu przechodzi do funduszu rezerwowego. Tutaj p. Gross obejmuje napowrót prezydencyą i oświadcza, iż z kolei porządku dziennego następuje teraz wybór nowego Prezesa, Vice Prezesa, czterech członków Rady Nadzorczéj w miejsce występujących z kolei, trzech członków tejże Rady w miejsce tych, którzy się z niéj sami usunęli, wreszcie wybór pierwszego i drugiego Dyrektora. Przed przystąpieniem do wyborów zażądawszy głosu p. Franciszek Trzecieski kurator Tow. powiada, że w niektórych artykułach po pismach publicznych, w listach które odebrał, wreszcie w kursującym anonimie, który i jego rąk doszedł, spotkał się ze swojem nazwiskiem jako kandydata na urząd Dyrektora. Musi więc oświadczyć, że nietylko sam kandydatury téj swojéj nie stawiał, ale stanowiska tego obecnie przyjąćby nie mógł. Przy pierwszych wyborach pragnął on zająć miejsce pierwszego Dyrektora, aby to nowonarodzone dziecko nauczyć chodzić — i miał nawet za sobą absolutną większość. Ale wtedy zaszła ta okoliczność, że przyszło do niego kilku obywateli, którzy mu oświadczyli, że jeżeli przyjmuje wybór, tó Towarzystwo się rozbije. Wobec tego więc cofnął swoją kandydaturę. Z pomiędzy owych obywateli jest w tem zgromadzeniu obecny p. Gołaszewski.— Po ubiegłych trzech pierwszych latach zapragnął znów starać się o pozyskanie głosów na pierwszego Dyrektora i odezwać się w tym celu do kraju. Tymczasem ze szczególnego zbiegu okoliczności został aresztowany i właśnie czas wyborów przesiedział w więzieniu zamknięty. I teraz ma to przekonanie, że gdyby się był odezwał do ziomków, byłby pozyskał większość, — bo gdzie matka żyje, tam mamki nie potrzeba. Dla tego też nie potrzebowałby się uciekać do anonimów, a wszelkie przypuszczenia które doszły do jego uszu, jakoby miał jakiś związek z kursującym anonimem, uważa za ubliżenie sobie. Gdy obecnie rozpoczął inną pracę, która gdy się przyzwoicie rozwinie, może większe jeszcze przynieść krajowi korzyści niż Towarzystwo ogniowe, prosi więc zgromadzonych, żeby na niego głosów nie dawali, a raczej aby tej nowej jego narodowej pracy, Wydawnictwu dzieł tanich i pożytecznych, swojéj opieki udzielić zechcieli. — P. Gołaszewski przytacza co powiedział p. Trzecieskiemu przy wyborach pierwszej Dyrekcyi: „Odstąp od kandydatury, bo rozbiją Towarzystwo.“— Vice-Prezes zawiadamia, Zgromadzenie, iż p. Pajączkowski, którego nazwisko wymienione jest także w obiegającym anonimie, jako kandydata do Dyrekcyi, prosi listownie o oświadczenie Zgromadzeniu, że z anonimem tym nic wspólnego nie miał. Gdy z nadesłanych pisemnych wotów w liczbie przeszło 400 są niektóre datowane jeszcze przed terminem oznaczonym, ale odesłane przez delegatów już po terminie, przeto Vice-Prezes zapytuje zgromadzenia jak takowe mają być uważane. Zgromadzenie oświadcza się za ważnością tych wotów. — Wtedy Prezydujący ustanawia trzy komisye do skrutynium wotów: jednę do wotów na Prezesa, Vice-Prezesa i Dyrektorów; drugą do wotów na 4ch z kolei występujących członków Rady Nadz.; trzecią do wotów na 3ch Członków Rady Nadz. w miejsce tych co wystąpili sami, poczem Zgromadzenie przystępuje do głosowania kartkowego, po dokonaniu którego Przewodniczący odracza posiedzenie do godziny 5tej po południu.

(*Dokończenie nastąpi*).

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 4 czerwca wieczór. (*N. fr. Presse*). Car i ks. Gorczakow przemawiają bardzo pokojowo. Co do Cesarza Maksymiliana brak wiarogodnych doniesień. Na prośbę Francyi prezydent Johnson wysłał wprost do Juareza pełnomocnika Stanów Zjednoczonych przy rządzie republikańskim w Mexyku, Campbella, aby się starał o wypuszczenie Cesarza na wolność.

Paryż 5 czerwca. Wczoraj na cześć Cara było wielkie widowisko w teatrze Wielkiej Opery. Cesarz Rosyjski przybył do teatru o godz. 8½. Cesarz Napoleon i Cesarzowa Eugenia o godzinie 10tej. O północy opuścili teatr. Obaj Cesarzowie i osoby urzędowe były w mundurach.

Petersburg 4 czerwca. Sejm finlandzki zamknięty został 31go maja. Kry idą ciągłe Newą.

Petersburg 3 czerwca. Trzeci syn Cara, W. ks. Aleksy wyjechał do Moskwy, skąd puści się w dłuższą podróż. Ma on pojechać przez Mikołajew i Odessę do Konstantynopola, a zapewne stamtąd do Aten. Następnie przez Maltę do Kadixu, gdzie wsiadłszy na okręt wojenny rosyjski, popłynie na ocean atlantycki i zapewne uda się do Ameryki. Powróci przez morze Śródziemne i Czarne do Sebastopola, zwiedzi brzegi morza Czarnego i Azowskiego tudzież Don i Wołgę. W październiku wróci do Petersburga. W. książę Aleksy poświęci się służbie morskiej. — Senat wydał wyrok w sprawie rozwiązanego w styczniu zgromadzenia ziemskiego i uznał wydział jego winnym dopuszczenia się niedozwolonej krytyki czynów rządowych; wszelako sąd wstrzymuje się od wymiaru kary, albowiem ziemstwo zostało już rozwiązane z nakazu Cara, a przses jego usunięty.

Drezno 4 czerwca. Głównodowodzący wojskami pruskiemi w Saksonii jenerał Bonin opuścił dziś Drezno, a wczoraj na pożegnaniu u króla otrzymał wielką wstęgę orderu Albrechta w brylantach.

Darmstadt 3 czerwca. Dziś posiedzenie Izby niższej, zajęło pięć godzin. Obradowano nad zaprowadzeniem konstytucyi związku północno-niemieckiego w Górnej Hesyi (po prawej stronie Menu), tudzież nad wnioskiem Hallwachsa i Goldmanna, aby cała Hesya przystąpiła do związku północnego. Dep. Dumont powstawał przeciw konstytucyi związkowej i wniósł: „przeobrażenie roz dzielonych dziś Niemiec i Austryi na podstawie zjednoczenia związkowego pod naczelnictwem Prus, jest pożądanem, i należy zawezwać rząd, aby wszedł w porozumienie z państwami południowemi względem takiego związkowego złączenia się z Prusami; w każdym zaś razie obok wspólnej organizacyi wojskowej utrzymanym ma być stale związek narodowy dla interesów komunikacyjnych i handlowych w rozdzielonych częściach Niemiec.“ Komisarz rządowy oświadczył, iż rząd nie może przystać na wniosek Hallwachsa i Goldmanna.

Darmstadt 4 czerwca wieczór. Izba deputowanych uchwaliła dziś 44 głosami przeciw trzem projekt rządowy względem wejścia Górnej Hesyi do Związku północno-niemieckiego (a raczej względem przyjęcia dla Górnej Hesyi konstytucyi związkowej *Red. Cz.*); Również uchwaliła 32 głosami przeciw 15 wniosek Hallwachsa i Goldmanna, inne zaś wnioski odrzuciła.

Szweryn 4 czerwca. Sejm uchwalił dzisiaj konstytucyę związkową 106 głosami przeciw 16, z wyrażeniem życzenia, że stany wysłuchane będą w razie zmiany konstytucyi przed głosowaniem na nią książąt panujących; tudzież sejm zrobił zastrzeżenie pod względem kwestyi finansowej.

Kopenhaga 4 czerwca. Izba niższa uchwaliła dziś 62 głosami przeciw 25 ustawę o nowej organizacyi wojska, która przejdzie teraz do Izby wyższej. Domniemana zmiana gabinetu zdaje się być przez to uchyloną.

Rzym 3 czerwca. Papież odbył rano konsystorz publiczny, na którym znajdowało się dwudziestu biskupów przybyłych do Rzymu. Adwokat konsystorza bronił sprawy kanonizacyi męczenników Józafata Kuńcewicza, Piotra Arbues i innych.

Konstantynopol 4 czerwca. Sułtan odjeżdża stąd 22go bm., a 1go lipca przybędzie do Paryża.

Wiedeń 5 czerwca.

— r. Im mniej przychodzi do Europy wiadomości pewnych z zatoki mexykańskiej o stanie rzeczy w Queretaro i Mexyku, a to jedyną dziś drogą na Nowy Orlean, gdzie się skupiają źródła, z których czerpie telegraf atlantycki swoje nowiny, tem bujniej wyrastają tu jak grzyby, rozmaite uniemane doniesienia z za oceanu. Na giełdzie i w kawiarni Dauma, gdzie spotykać można najliczniej oficerów dawnego legionu mexykańskiego, najwięcej krąży plotek o Mexyku. Opisują tam nawet szczegółowo całe postępowanie sądów wojskowych w Mexyku i sposób wykonania wyroku; inni zaś wiedzą z pewnością, że Cesarz Maksymilian dostał się już na okręt amerykański, a jedno i drugie opowiadają na różne sposoby. Ani jedna z tych wiadomości nie może być wzięta za prawdziwą, i nic do dziś dnia nie wiedzą pewnego o losie Cesarza nietylko tutaj, lecz i w kancelaryach dyplomatycznych w Paryżu i Washingtonie, a ostatnie doniesienia nie sięgają dalej jak do wzięcia Queretaro i w niem Cesarza Maksymiliana z całym jego orszakiem. Wszystko inne jest tylko wnioskiem, a wniosek o rozstrzelaniu oparty jest tylko na domyśle, że republikanie dopuścili się odwetu za tracenie ich jeńców.

Wiedeń 5 czerwca.

α. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych podczas obrad szczegółowych nad adresem, Polacy, tak jak przedtem, w komisyi adresowej przepadli z wszystkiemi poprawkami. Zadziwiać musi, że jest wielu takich deputowanych niemieckich, którzy się chełpią zawsze swoją sympatyą dla Polaków, szczególną otaczają ich przyjaźnią, każdemu deputowanemu polskiemu ściskają dłoń i winszują, gdy tenże skończy mówić, a pomimo tego wszyscy owi tak zwani „przyjaciele Polaków“ siedzą jak przykuci, ilekroć przyjdzie do głosowania na wniosek ze strony polskiej. Nie można więc zaprzeczyć, że z tego powodu panuje między posłami polskimi wielkie zniechęcenie, i słyszę nawet, że w kole polskiem rozbierają już pytanie: czyby nie należało złożyć oświadczenie uroczyste i opuścić Radę państwa, gdzie ich tak bezwględnie majoryzują.

Niepośledne wrażenie sprawiło tu zawieszenie trzechmiesięczne dziennika prażskiego *Correspondenz*, a zarazem powód tego zawieszenia, którym jest podobno ogłoszenie listu Koszutha do Deaka, poczytane za przestępstwo drukowe, jakkolwiek wszystkie dzienniki w Austryi ogłosiły go i nie zostały pociągane do odpowiedzialności.

Zapewniają, że z Cesarzem Maksymilianem najgorszy rzecz wzięła obrót, lecz tak tutaj jak i w Paryżu tają tę smutną wiadomość, aby nie odraczać aktu koronacyjnego w Peszcie, w Paryżu zaś nie zachmurzać uroczystości i zabaw.

Z powodu wyjazdu ministrów i prezesów tudzież delegacyj obu Izb Rady państwa do Pesztu na obchód koronacyjny, nie masz dziś posiedzeń Rady państwa. Zapewne dziś jeszcze będziemy wiedzieli rezultat wczorajszych nocnych obrad adresowych i podamy takowy w telegramie.

Na posiedzeniu Izby niższej sejmu węgierskiego dnia 4go b. m. uchwalono ostatecznie dyplom inauguralny, formułę przysięgi i akta abdykacyjne (podajemy te dokumenta powyżej dosłownie). Hr. Andrassy wybrany został, aby zastępował palatyna przy koronacyi. Następnie uchwalono, aby dnia 5go b. m. deputacya sejmowa wręczyła N. Panu dyplom inauguracyjny z prośbą o podpisanie go przed koronacyą, o ukoronowanie się i o pozwolenie ukoronowania N. Pani. Izba wyznaczyła dla króla i królowej po 50,000 dukatów na koszta dnia koronacyjnego. Uchwały te przekazano Izbie wyższej dla wiadomości. Tegoż dnia Izba wyższa przystąpiła do tych uchwał. Obie Izby wybrały deputacye do różnych czynności koronacyjnych.

Paryski korespondent do *Indép. belge* ubolewa, że w dniu przyjazdu Cara do Paryża nie wiedziano jeszcze o amnestyi, albowiem zapewne obeszłoby się bez demonstracyj, które smutkiem przejmują korespondenta. Wszelako nazajutrz wiedziano już o owéj tak zwanéj amnestyi, a demonstracye d. 2 b. m. jak twierdzi ten sam korespondent, przybrały znamie bardziéj jeszcze nienawistne, podczas, kiedy Car przejeżdżał przez most wiodący do St. Cloud. Dnia 3 zwiedzał Car wystawę i nie zastał tam tych obrazów, któreby mogły sprawiać na nim przykre wrażenie, a między niemi Matejki i Grottgera. Co do owych demonstracyj, ograniczały się one w pierwszym dniu na okrzykach: niech żyje Polska! w drugim zaś na wykrzyknikach, niemile ucho Cara rażących.

Gaz. de France powiada, że tryumf Cara jest moralną porażką praw i swobód Francyi tak pod politycznym jak i religijnym względem. Dziennik ten przypomina wszystkie prześladowania, jakich Polska i katolicyzm pod rządem rosyjskim doznają. *J. de St. Petersbourg* w artykule wstępnym o podróży Cara do Paryża mówi, że Polacy nie będą się odtąd mogli oglądać na Francyę, ani spodziewać zmiany losu swego przez wojnę, albowiem zjazd monarchów w Paryżu jest rękojmią trwałego pokoju.

Le Monde odpierając zarzut, jakoby Polacy robili demonstracyę z powodu przybycia Cara, powiada: „I na cóżby ją robili? nieprzyjaciel ich nie zowie się ani Mikołaj ani Aleksander — nazywa się *legia*.“

Król pruski wyjechał z Berlina do Paryża we wtorek po południu. Towarzyszą mu hr. Bismark, jenerałowie Moltke, Treskow, Goltz, adjutanci służbowi książę Radziwił i hr. Lehndorff, ochmistrz dworu hr. Pückler, radcy legacyjni Keudell i Vesdehlen, tudzież tajny radzca Borck.

Król szwedzki wyjeżdża także d. 10go czerwca przez Berlin do Paryża.

Hr. Bismark przed odjazdem swoim miał jeszcze naradę z ministrami południowych krajów niemieckich w sprawie cłowej, a mianowicie względem parlamentu cłowego, którego przeznaczeniem właściwem, jak to wyjaśnił wczoraj jeden z naszych korespondentów, jest nie tyle jedność ceł, jako raczej pod firmą spraw cłowych, jedność prawodawcza i po części polityczna.

Wybory do parlamentu pruskiego rozpisane będą 15go lipca, jak donosi *Nordd. allg. Ztg*, nie zaś wybory te w tym dniu nastąpią, jak pisała *Kreuz Ztg*.

O losie Cesarza Maksymiliana nie ma nic dotąd pewnego. *Messager franco-amér.* powiada, że Porfirio Diaz dozwolił na rozwiązanie korpusu austryacko-belgijskiego i przyrzekł oszczędzić życie ludzi korpus ten składających. W skutku tego korpus ten stanowiący część załogi w Mexyku został rozwiązany i oddany pod opiekę konsula pruskiego. Co się zaś tyczy Cesarza, Diaz miał oświadczyć, iż decyzya zawisła od samego Juareza.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 6 czerwca. Na posiedzeniu Izby deputowanych dzisiejszej nocy Greuter stawając w obronie konkordatu otrzymał upomnienie od prezesa za wyrażenie nieparlamentarne. Mühlfeld odpierając Greutera i Jägera, mówi za ustępem adresu dotyczącym konkordatu, domaga się zupełnej równości wyznań, odpycha roszczenia kościoła wobec państwa pod względem stanowienia co jest prawem, żąda dla wszystkich wyznań wolności w sprawach wewnętrznych, zależności (!) każdego wyznania od państwa. Władza państwa musi na drodze prawodawczej uzyskać zniesienie konkordatu. Sprawozdawca Herbst występuje również przeciw Greuterowi, i mówi, że religia katolicka od zaprowadzenia prawa kanonicznego mniejsze zrobiła postępy, aniżeli każdy prawdziwy katolik życzyć sobie musi. Poczem Izba przyjęła ustęp adresu tyczący się konkordatu. Co do ustępów odnoszących się do kwestyi finansowej, mówią Plener, Skene, Viehof, Winterstein, a Becke odpiera ich mowy. Ustępy te zostały również uchwalone. Po zamknięciu rozpraw szegółowych o godzinie 11½, adres uchwalony został wszystkiemi głosami przeciw dwom głosom księżym. — Arcyksiężniczka Matylda umarła dziś rano o godzinie 6tej w skutku poparzenia.

Wiedeń 6 czerwca. Z powodu okoliczności politycznych głosowali wczoraj Polacy po umotywowanem oświadczeniu za adresem. Podobnież Słoweńcy i Tyrolczycy.

Paryż 6go czerwca. Król pruski przybył tu wczoraj o godz. 4ej po południu i przyjmowany był przez Cesarza Napoleona. Sądzą, że wstawienie się gabinetu washingtońskiego za cesarzem Maksymilianem korzystny osiągnie skutek.

Kursa. Wiedeń 6 czerwca. godzina 2 po połud. Metaliki 60·30. — Pożyczka narodowa 70·10. — Losy z roku 1860 88·50. — Akcye banku 726.— Akcye kred. 184.50. — Londyn 125·50. — Srebr. 123·25.— Dukat 5·91.

Paryż 5 czerwca wieczór. Renta 70·35.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 6 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	74	72
Banknoty pol. 100 złr.	402	392
Ruble ros. za 100 rsr.	171	166
Talary prs. za 100 tal.	186	181
Bankn. pr. za 150 złr.	82½	80½
Srebro nowe austr. .	123	121
Dukat ważny	5 90	5 74
Napoleon d'or . . .	10 5	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 25	10 --
Listy galic. nowe z k.	79 50	78 50
— — stare „	82 75	81 75
Oblig. indem. „	71 —	69 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	237	232
„ L.-Cz. z całą wpł.	184	179

Wiedeń 5 czerw(t)	złr. cent.
5% Metaliki.	60 30
5% Pożyczka narod.	70
Akcye banku wied.	723
— — kred.	185 40
Losy 5% z r. 1860 .	88 70
Srebro	122 35
Londyn 10 funt. szter	24 30
Dukat pojedynczy .	5 85

Wiedeń 3 czerw.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 25	56 10
— Pożyczka narod.	70 80	70 70
— Metaliki na m. k.	60 30	60 10
— Obl. ind. niż. Aus	87 50	87 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	72 —	71 50
— — chor. i b.	77 —	76 —
— — galicyjs.	69 75	68 75
— — bukow.	68 50	68 --
— — siedmgr.	68 —	67 50
Pożyczka głod. gal.	99 75	98 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 80	90 60
4% Galicyjskie. . .	77 75	77 25
5½% Węgiersk. los.	87 50	87 —
5% Boden Cr. austr.	105 —	104
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	148 50	147 50
— — — 1854	79 50	79 —
— — — 1860	89 20	89 —
— — — 1864	78 80	78 60
— Como-Rente.	17 75	17 25
— Kredytowe	129 50	129 —
— żegl. par. na D.	89 50	88 50
— Ks. Esterhazy	95 —	90 —
— Księcia Salm.	31 --	30 50
— — Palfy .	25 —	24

Losy	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	26 —	25 —
— hr. St. Genois .	23 —	22 —
— miasta Budy . .	26 —	25 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	22 —	21 —
— hr. Keglevich .	12 50	12 —
— Rudolfa. . . .	12 25	11 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	726	725
Zakładu kredytowego	186 60	186 40
Żeglugi par. na Dunaju	486 —	484 —
Kolei półn. Ferdynan.	1745	1740
— rządowéj fr.-a .	233 2	233 —
— zachodniéj c. El.	143 50	143 —
— Pardubickiéj .	127 50	127 -
— południowéj .	206 —	205 50
— Galicyjskiéj . .	238 —	237 —
Czerniow. z wpł. 80%	182 —	181 50

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	104 75	104 25
Augsg. 100 zł. nr	4	104 25	104 —
Berlin 100 tal.	4		—
Frankf. n. M. 100	3	104 35	104 10
Hamb. 100 mark.	2½	92 25	92 —
Londyn 10 fun.	3	125 —	124 70
Paryż 100 frank.	3	49 55	49 50

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 35	17 25
— pół korony .	— —	—
— dukat na wagę	5 89	5 88
— — obrączk.	5 89	5 88
Złoto *al marco* . .	5 86	5 85
Napoleondory . .	9 95	9 95
Suwereny	— —	17 -
Fryderyki	10 50	10 40
Luidory (niemieckie)	10 20	10 10
Suwereny angielskie	12 55	12 45
Imperyały rosyjskie	10 20	10 15
Srebro	123 —	122 50
— kupony . . .	123 —	122 50
Talary związkowe .	1 83½	1 83
Pruskie bilety kas. .	1 83¾	1 83¼
Lwów 4 czerwca		
Dukat	5 85	5 78
Półimperyał rosyjski	10 20	10 —
Rubel srebr. rosyjsk.	1 95	1 86
Talar pruski . . .	1 84	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	77 38	76 75
— — m. k.	81 14	80 49
Obligi indem. b. kup.	69 45	68 70
Akc. kol. gal. b. kup.	235 50	233 —
„ „ lwow.-czer.	182 50	180 —

Warsz. 4 czerwca	żądają	płacą
Półimperyały rubli		6 25
Obligi skarbowe „	75 50	— —
Listy zast III okr. „	71 25	—
kupon „	— —	1 80
Listy likwidacyjne .	61 33	61 —
kupon „	— —	24⅘
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	59 —	—
5% Pożyczka loteryjna	113 67	113 —
Wrocł. 4 czerwca		
Banknoty austryac. .	82⅜	81⅞
Polskie bilety bank. .	83¼	82¾
„ Listy zastaw.	—	59
Poznań. List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 5 czerwca		
Renta 3%		70 40
Londyn 5 czerw.		
Konsole .		94⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu - do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia, Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*